6 listopada 2026 NR 261 (18654)

Strzał

81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Kraków aż drży!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 5f94710c47

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Bieda

Świat się zmienia, a futbol jest tego dobitną ilustracją. Jagiellonia to polska drużyna już jedynie z nazwy, ale nie ze składu. Podobnie jest z Lewskim. Na starcie w Sofii w jedenastce wyszło tylko dwóch Bułgarów (bramkarz i stoper) oraz trzech Polaków (bramkarz, pomocnik i skrzydłowy). Oprócz tego w tym meczu grał cały świat i... Jagiellonii nie wyszło to na korzyść. Przegrała, a zdecydował o tym gol rezerwowego piłkarza, którym był Stiwan Stojanczow – Bułgar z urodzenia i z wyboru. Po tym meczu przestałem wierzyć w awans Jagiellonii do fazy play off. Jest w trudnej sytuacji. Dalsza gra w Europie będzie odciągać od ligi, w której czoło jej ucieka. Jeśli Adrian Siemieniec poradzi sobie w tej sytuacji, będzie prawdziwym kozakiem.

Porażka w Sofii zaciera dobre wspomnienia z przeszłości. Dotąd Lewski kojarzył się przecież w Polsce dobrze. Chodzi o to, że najstarsi kibice Górnika z pewnością dobrze pamiętają edycję Pucharu Zdobywców Pucharów w sezonie 1969/70. Zabrzanie dotarli wtedy aż do finału w Wiedniu, rozgrywając po drodze wiele pojedynków uznawanych dziś wręcz za legendarne. Po wyeliminowaniu Olympiakosu i Glasgow Rangers w ćwierćfinale zmierzyli się właśnie z Lewskim Sofia. Rywal był cholernie niewygodny, a rywalizacja – ostra. Przeciwnicy mieli w składzie fenomenalnego wręcz napastnika, do czasów Christo Stoiczkowa uważanego za najwybitniejszego bułgarskiego piłkarza. Gundi Asparuchow potrafił z piłką zrobić wszystko, dziś jego imię nosi stadion Lewskiego, choć akurat nie na nim odbył się czwartkowy mecz. Rok po starciach z Górnikiem zginął w wielu 28 lat w wypadku samochodowym, na jego pogrzeb w Sofii przyszło wtedy 200 tysięcy ludzi. Jerzy Gorgoń opowiadał mi, że toczył z tym piłkarzem ostre pojedynki, wyrażał się o rywalu z uznaniem. Inny obrońca Henryk Latocha opowiadał mi z kolei, że te starcia były dla Górnika bardzo trudne. – Wydawało się, że ich nie przejdziemy – przyznał. W Sofii wszędobylski Asparuchow strzelił dwa gole, a Lewski wygrał 3:2.

Pamiętajmy, że technologicznie był to inny świat niż dziś. Górnik przed rewanżem skorzystał z pomocy... telewizji. Dzięki zarejestrowanym przez Telewizję Polską fragmentom pierwszego meczu w Sofii Zabrzanie mogli dokładnie przeanalizować najważniejsze sytuacje, czyli trzy bramki Lewskiego, a także groźne sytuacje stworzone przez napastników bułgarskich na przedpolu bramki Huberta Kostki. Chodziło o poprawienie gry obronnej. Poprawili!

Ciekawostka: na rewanż, który odbył się na Stadionie Śląskim, przyjechało kilka tysięcy bułgarskich kibiców. Była to pierwsza w historii bułgarskiego futbolu zbiorowa zagraniczna wyprawa na mecz tamtejszych kibiców. Goście do ostatniej chwili walczyli o korzystny rezultat, ale to gospodarze przeszli dalej. Oprócz wspomnianych fanów z Bułgarii cieszyła się cała pokaźna reszta zgromadzonych na stadionie 100 tysięcy ludzi... Gole na wyjeździe liczyły się podwójnie, więc zwycięstwo 2:1 dawało awans do półfinału, gdzie czekała już Roma.

Na Jagiellonię czekają jeszcze Sunderand, Crystal Palace, Olympique Lyon i Viktoria Pilzno, ale z tego już, moim zdaniem, nic nie da rady wyniknąć... Nie mówię nawet o braku porażek. Mówię o braku awansu do fazy play off. Tak szczerze mówiąc, to ewidentna słabość obecnego formatu pucharowego. Granie dla grania? Nie, dziękuję...



Fot. PAP / EPA

Ousmane Sow (z lewej) był w czwartkowy wieczór w stolicy Bułgarii cieniem samego siebie... Wielu jego kolegów także.

Bezsilność podlaskich spacerowiczów

Nie sposób uciec od refleksji, że w czwartkowy wieczór w Sofii niektórzy gracze gości kompletnie zlekceważyli rywala i swoje obowiązki.

LIGA EUROPY

Sunderland, Crystal Palace, Olympique Lyon – gdy ma się przed sobą perspektywę potyczek z takimi rywalami, trudno prognozować zdobycz punktową mogącą dawać awans choćby do 1/16 finału Ligi Europy. Jeżeli owych punktów Jagiellonia miała w tych rozgrywkach szukać, to głównie z Ararat-Armenią (odhaczono: 3:1), a w drugiej kolejności – w Sofii z Lewskim.

Porcja szwedzkich klopsików

Trudno jednak było w czwartkowy wieczór w stolicy Bułgarii nie odnieść wrażenia, jakby kilku zawodników Dumy Podlasia potraktowało wyprawę pod Witoszę jako przykry obowiązek do odbębnienia. Dotyczyło to zwłaszcza obu prawoskrzydłowych, z których skorzystał Adrian Siemieniec. Więcej ochoty do walki – choć tego akurat nie pochwalamy... - mieli, jak się wydaje, białostoccy kibice, którzy jeszcze przed meczem sprawdzali wytrzymałość płotu oddzielającego ich od sektora fanów gości. Jeremy Agbonifo, który niespecjalnie często dostaje szanse od trenera Jagi, raził nie tylko niedokładnością, ale przede wszystkim spacerami po murawie. Krótko mówiąc – Szwed przeszedł obok meczu, i nie zmienia tego wrażenia nawet jego sprint do kontry w 41 minucie. Podanie dostał dobre, strzał jednak wyglądał tak, jak cały jego występ: anemicznie i od niechcenia.

Zupełnie o(Sow)iały zmiennik

Nic dziwnego, że opiekun Jagiellonii stracił doń cierpliwość w przerwie. Nie spodziewał się zapewne tego, że bohater ostatnich meczów Białostoczan, Ousmane Sow, zaprezentuje się... równie beznadziejnie. „Szarpnął" ledwie raz w ciągu 45 minut i nawet uderzył z pomysłem w kierunku długiego rogu bułgarskiej bramki, za słabo jednak piłkę zakręcił i ta minęła słupek.

Tych słabiutkich ogniw mieli podopieczni Siemieńca więcej. Rozkojarzony był Guihermo Montoia, tracący piłkę w banalnych sytuacjach, pozwalających gospodarzom na uruchomienie groźnych kontr. Raził niedokładnością podań Rodrigo Conceicao, a Kajetan Szmyt – brakiem koncentracji. Zazwyczaj takie okazje, jak ta z 7. minuty, kończy golem z zamkniętymi oczami. Tym razem pozwolił zostać bohaterem Swietosławowi Wucowowi...

Ławka ławce nierówna

Bezzębna była białostocka ofensywa. Nie miał żadnej okazji Jesus Imaz, Nik Prelec też ani razu nie wywalczył sobie pozycji, z której mógłby bramce gospodarzy zagrozić. Właściwie tylko do Apostolosa Konstantopoulosa trudno się o coś przyczepić; sęk w tym, że to jemu przefrunęła tuż nad głową piłka, którą do siatki skierował wprowadzony w drugiej połowie na murawę 19-letni Stiwan Stojanczow. Sławomir Abramowicz w tej sytuacji był bez szans, a na miano najlepszego zawodnika gości zapracował wcześniej, broniąc strzały z dystansu Serginho, Reinaldo i Evertona.

Zwycięskie trafienie Stojanczowa padło po dograniu innego rezerwowego, Davida Kusso. W przeciwieństwie do zespołu bułgarskiego, zmiennicy Jagi – wyjąwszy może Yukiego Kobayashiego – grali równie słabo (a czasem i słabiej) niż ci, których sadzano na ławkę.

Odrzuceni przez Europę

Liga Europy brutalnie – jak widać – weryfikuje na razie potencjał ekstraklasowych gwiazdeczek. Porażka w Sofii, w kontekście siły rywali czekających na Białostoczan, w zasadzie do minimum ogranicza nadzieje Jagiellonii na grę w fazie pucharowej tych rozgrywek...

Dariusz Leśnikowski

4. kolejka

Lewski Sofia – Jagiellonia Białystok 1:0 (0:0)

1:0 – Stojanczow, 83 min (głową)

LEWSKI: Wucow – Aldair Neves, Dimitrow, Makoun, Maicon – Moubarik, Grujić, Serginho (46. Oko-Flex) – Soula (63. Stojanczow), Reinaldo (90. Trdin), Everton Bala (75. Kusso). Trener Julio VELAZQUEZ.

JAGIELLONIA: Abramowicz – Rodrigo Conceicao, Stojinović (46. Kobayashi), Konstantopoulos, Montoia – Imaz (86. Jóźwiak), Romanczuk, Klynge (77. Kozłowski) – Agbonifo (46. Sow), Prelec, Szmyt (69. Cirković). Trener Adrian SIEMIENIEC.

Sędziował Enea Jorgji (Albania). **Widzów** 23 301. **Żółte kartki**: Everton Bala, Stojanczow, Kusso – Montoia, Romanczuk, Imaz.

eprasa.pl 5f94710c47

Orły latają za wysoko

Mistrzowie Polski wciąż czekają na pierwsze zwycięstwo w Lidze Europy. Tym razem zbyt mocna okazała się Benfica.

LIGA EUROPY

Sześć lat temu, także w rozgrywkach Ligi Europy, Lechici dwukrotnie przekonali się o sile Benfiki (2:4 i 0:4). W Poznaniu wierzono jednak, że zgodnie z polskim przysłowiem do trzech razy sztuka. Mistrzowie Polski marzenia będą musieli odłożyć na inny termin...



Fot. PAP/EPA

Piłkarze Kolejorza byli wolniejsi. Przekonał się o tym Joel Pereira w starciu z Argentyńczykiem Gianlucą Prestiannim.

Szybko poszło

Długo stan bezbramkowy nie trwał. W 6 minucie Andreas Schjelderup zagrał płasko w pole karne, a Mateusz Lis miał ogromne problemy ze złapaniem piłki. Efekt? Rafa Silva w końcu wepchnął ją do siatki. Gospodarze dobrze rozpoczęli i tak samo mogli skończyć. W doliczonym czasie gospodarze szybko wymienili piłkę, a wspomniany Schjelderup kończył akcję strzałem. Na szczęście dla mistrzów Polski Terry Yegbe wybijał futbolówkę niemal z linii bramkowej i trafił w... poprzeczkę! To byłby niecodziennie kuriozalny gol.

Konkrety po stronie Lecha? Jedynie uderzenie Pablo Rodrigueza, które było jednak zbyt słabe i Anatolij Trubin nie miał z nim problemów. Piłkarze Kolejorza odczuwali zdecydowanie szybszą i techniczną grę rywali, którą próbowali nadrobić bieganiem i zadziornością. Na nic się to nie zdało... Poznaniakom brakowało także większe precyzji, która przydałaby się przy niektórych kontratakach.

Na więcej nie było ich stać

Druga część mogła się rozpocząć podobnie jak pierwsza. Silva dostał świetne podanie i jedynie powrót Michała Gurgula, który zablokował strzał, uchroniła mistrzów Polski przed drugim ciosem. Kilka minut później potężne uderzenie oddał 18-letni Daniel Banjaqui, ale Lis nie dał się zaskoczyć.

Goście z Poznania świetną okazję do wyrównania mieli po godzinie gry. Patrik Walemark tzw. szczupakiem zamykał dośrodkowanie Luisa Palmy, ale kapitalnie obronił tę próbę Trubin. W odpowiedzi Gianluca Prestianni uderzył tuż obok słupka. Argentyńczyk poprawił się chwilę później, gdy ograł jednego z Lechitów, a następnie uderzył między nogami bezradnego Lisa.

Piłkarze Orłów także jednak popełniali błędy. Jeden z nich wykorzystał Leo Bengtsson. Enzo Barrenechei nie spojrzał przy rozegraniu, Szwed przejął piłkę i pewnym strzałem umieścił ją pod poprzeczkę. Ostatnie słowo należało jednak do gospodarzy. Heorhij Sudakow płaskim uderzeniem dobił mistrzów Polski, którzy w obecnej edycji Ligi Europy wciąż czekają na zwycięstwo... Nie pomogły nawet 56 urodziny trenera Nielsa Frederiksena, któremu piłkarze nie zrobili przyjemnego prezentu.

Polski Orzeł na ławce

Ostatnio po kilku tygodniach kontuzji do gry wrócił Jakub Kamiński. 24-latek zagrał symboliczną minutę w meczu z Alvercą, ale każdy ostrzył sobie zęby na spotkanie właśnie z mistrzami Polski. W końcu wychowanek Szombierek Bytom, to także mistrz Polski z Kolejorzem, w którego barwach przechodził kolejne szczeble w akademii. „Kamyk" jednak z ławki się nie podniósł i nie zagrał przeciwko swoim byłym kolegom.

Miłosz Cebo

4. KOLEJKA

■ **Benfica – Lech Poznań 3:1 (1:0)**

1:0 – Silva, 6 min, 2:0 – Prestianni, 67 min, 2:1 – Bengtsson, 72 min, 3:1 – Sudakow, 90 min

BENFICA: Trubin – Banjaqui, Araujo (69. Palhinha), Circati, El Karouani – M. Silva (62. Barrenechea), Sudakow – R. Silva (62. Prestianni), Echeverri (62. Aursnes), Schjelderup (82. Lukebakio) – Duran. Trener Marco SILVA.

LECH: Lis – Pereira (80. Gumny), Skrzypczak, Yegbe, Gurgul – Murawski, Kozubal (71. Berggren) – Walemark (71. Jagiełło), Rodriguez (71. Bengtsson), Hakans (62. Palma) – Agnero. Trener Niels FREDERIKSEN.

Sędziował Martin Matoša (Słowenia). **Widzów** 54000. **Żółte kartki**: Banjaqui, Manu – Agnero.

4. kolejka Ligi Europy

Milan – Ferencvaros 0:2, Sparta Praga – Bournemouth 1:3, Crystal Palace – Hoffenheim 1:1, Lillestroem – Pilzno 0:1, NEC – Omonia 3:1, Anderlecht – Salzburg 2:0, Sociedad – Lyon 1:1, AZ – Juventus 1:2, Leverkusen – Marsylia 0:1, Celta – Saint-Gilloise 1:2, Celtic – Besiktas 3:2, Beer Szewa – OFI 0:2, Sturm – Celje 2:3, Sunderland – Dinamo 0:2, Torreense – Ararat 3:2

Czołówka tabeli

1. Benfica	4	12	13:3
2. Bournemouth	4	12	11:2
3. Ferencvaros	4	12	11:3
4. Saint-Gilloise	4	10	10:2
5. Juventus	4	10	11:4
6. Olympiakos	4	10	4:1
7. Leverkusen	4	9	8:1
8. Besiktas	4	7	11:8
...			
28. Jagiellonia	4	3	4:7
...			
35. Lech	4	1	2:12

3. kolejka Ligi Konferencji

Aarhus – Braga 0:0, Atalanta – Kajrat 1:1, Midtjylland – Ajax 1:6, Thun – Hearts 3:1, Crvena zvezda – Inter CD 2:1, KuPS – Gent 0:0, Red Imps – Hajduk 1:0, Mjallby – Borac 2:0, Trabzonspor – Freiburg 0:1, Monaco – Nordstjaelland 2:0, Kopenhaga – Iberia 1:0, Lugano – Kauno 3:0, Twente – Pafos 3:1, Getafe – Brighton 0:1, Panathinaikos – CSKA Sofia 2:1, Riga – Jablonec 1:1, St Truidense – Brann 1:1, Craiova – Egnatia 2:0

Czołówka tabeli

1. Lugano	3	9	11:4
2. Panathinaikos	3	9	9:3
3. Twente	3	9	8:2
4. Monaco	3	9	7:1
5. Brighton	3	7	5:0
6. Brann	3	7	7:3
7. Kopenhaga	3	7	7:3
8. Craiova	3	7	6:2

Przydałaby się pokora

Słowo „fatalnie" dobrze oddaje to, jak w Lidze Europy radzi sobie Milan. Kto liczył na jego zwycięstwo w rozgrywkach, raczej musi obejść się smakiem.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W Serie A wygląda to całkiem dobrze. Rossoneri mają ścisłą czołówkę w zasięgu, a ostatnio ograli liderujący wówczas Inter w gorących derbach Mediolanu. Trener Milanu Ruben Amorim mówił jednak, że nie warto przesadnie podniecać się tamtym zwycięstwem. – Przejmowanie się tylko wielkimi meczami to mentalność małych drużyn. Każdy mecz jest wielki. Spotkanie z Ferencvarosem da mi więcej odpowiedzi na temat mojego zespołu niż derby. Bardziej przejmuję się wcześniejszą ligową porażką z Bolognią niż wygraną z Interem – mówił przed meczem Amorim. No i wykrakał.

5
MIEJSCE pod kątem wartości kadry ma w Lidze Europy Milan. Wyższą wartość składu mają tylko Bournemouth, Crystal Palace, Juventus i Bayer Leverkusen.

Radość z nieskuteczności

Milan przegrał bowiem z Węgrami na własnym terenie 0:2 i zaprezentował się bardzo źle. Wiadomo, że „duże kluby" w rozgrywkach takich jak Liga Europy stosują rotację w składach, ale nazwiska takie, jak Goncalo Ramos, Adrien Rabiot, Yunus Musah czy Koni De Winter (w podstawowym składzie) nie są przypadkowe. Tymczasem Rossoneri hurtowo wręcz dawali Ferencvarosowi prezenty, notorycznie tracąc piłkę na swojej połowie czy... przed własną bramką. Haitańczyk Lenny Joseph mógł przebierać w okazjach i powinien raczej mówić o „tylko" dublecie niż o „aż" dublecie na San Siro. Uczestnik ostatniego mundialu oddał bowiem aż siedem uderzeń o łącznej statystyce xG (gole oczekiwane) rzędu 2,66! Mediolańczycy powinni się cieszyć... z jego nieskuteczności, bo mogło się skończyć wyżej. I to jest właśnie odpowiedź, o której mówił Amorim. Choć pewnie liczył na inną.



Fot. PAP/EPA

Nawet Luka Modrić nie uratował Rossonerich.

Odległa lokata

– Nie ma żadnych wytłumaczeń. Pierwsza połowa była naszą najgorszą w sezonie – przyznał wprost Portugalczyk. – Problem dotyczy ambicji i koncentracji, nie strony technicznej. Nie byliśmy gotowi, aby grać w piłkę nożną. Musimy być bardziej pokorni, żeby zrozumieć, co się właściwie stało – powiedział trener, którego zespół na półmetku Ligi Europy znajduje się na 29. miejscu (tuż za Jagiellonią), nie łapiąc się nawet na baraże. O ile bowiem w Serie A porażka z Bologną była dla Milanu jedyną, o tyle w LE przegrał 3 z 4 gier! Przegrał 0:2 z Benfiką, 0:3 z Bournemouth i teraz 0:2 z Ferencvarosem. Wygrał tylko 4:0 z Salzburgiem. – Musimy to poprawić – zakończył truizmem Amorim.

Piotr Tubacki

eprasa.pl 5f94710c47

Już jest gorąco

Wizyta kibiców Cracovii na jednym z ostatnich treningów przed derbami na stadionie Wisły była tylko zapowiedzią tego, co dziś będzie się działo w Krakowie.



Fot. Rafał Rusek / Press Focus

Takich obrazków zapewne dziś nie unikniemy. Byle kibice za bardzo nie przekroczyli granic zdrowego rozsądku.

DERBY KRAKOWA

Piątkowy mecz zobaczy 30 tys. kibiców na stadionie i setki tysięcy dzięki transmisji. Zainteresowanie mediów było tak duże, że Wisła musiała odrzucić połowę wniosków o akredytację.

Palone barwy

W środę na treningu Cracovii w Rącznej zjawiło się 700 kibiców. Stworzyli efektowne widowisko z racami, świecami dymnymi i fajerwerkami. Jednocześnie nie brakowało skandalicznych scen: palenia koszulek i innych gadżetów związanych z Wisłą, wulgarnej flagi w barwach, z którymi identyfikuje się rywal, a także podsycania niezdrowych emocji w mediach społecznościowych Pasów. Wisła wczoraj trenowała na Synerise Arenie, na której zostanie rozegrany mecz. Nie ma wielu takich okazji, dlatego trener Mariusz Jop docenił taką możliwość. Przyznał, że nie było pomysłu, by w zajęciach mieli wziąć udział fani, którzy mieliby dodatkowo zmobilizować drużynę. - Jak zawsze spokojnie przygotowujemy się do spotkania. Kibice są na naszych meczach i myślę, że to jest dobre miejsce, by wspierać zespół - uważa trener. Jop przyznaje, że nie wybrał się na stadion Cracovii, by na żywo obejrzeć któryś z meczów największego przeciwnika. Podobnie postąpił Bartosz Grzelak. Szkoleniowiec zdobył się na odważne stwierdzenie. - Nigdy nie miałem ochoty ani zamiaru pojawić się na tym stadionie nigdy nie miałem ochoty ani zamiaru pojawić się na tym stadionie - podkreślił.

Najważniejsza jest piłka

Jop zaznaczył, że zespół musi zwrócić uwagę na zachowanie balansu emocjonalnego. - Będzie dużo zaangażowania i walki, więc trzeba zachować chłodną głowę - zwłaszcza w sytuacji, gdzie jest bardzo mocno zaangażowane serce i charakter. Potrzebny jest spokój z piłką przy nodze, bo na końcu to jest mecz piłkarski – przypomina. Zgodnie z przewidywaniami pod Wawel przyjedzie Szymon Marciniak, a za VAR odpowiedzialny będzie Jarosław Przybył. - Marciniak sędziuje ten mecz i on zadba o granicę. Ja nie mam w głowie tego, że będę faulował i uprzykrzał życie rywalom. Chcę grać w piłkę. Jak grasz dobrze, to nie ma znaczenia, co gra przeciwnik. Wiadomo, że nogi się nie odstawia, ale w każdym meczu tak jest - podkreśla Mateusz Klich, wracający po pauzie za cztery żółte kartki Mateusz Klich z Cracovii. Wisła wygrywa u siebie wszystko, drużyna z drugiej strony Błoń jeszcze nie zdobyła trzech punktów na terenie rywala. Czy uda się jej w czasie najbliższego wyjazdu w sezonie? - Wszystkie serie się kiedyś kończą. Nie zwyciężyliśmy od lutego. Mam nadzieję, że seria skończy się w piątek. Wygrywając derby, można zasłonić kilka wcześniejszych porażek. Zależy nam i kibicom. Chciałbym wygrać, mam znajomych po obu stronach Błoń. Mecz może nie jest prosty, ale może być fajna trampolina na kolejne spotkania.

Wisła traci Igbekeme

Od derbów grać nie będzie mógł James Igbekeme. Środkowy pomocnik doznał kontuzji mięśnia przywodziciela w przegranym 1:3 meczu z Lechem Poznań. Jop nie kryje, że uraz jest poważny i zawodnik wypada na dłuższy okres. Gospodarze mają kilka opcji zastąpienia Nigeryjczyka. Mogą zagrać Marc Carbo, Victor Mesenguer, jest także możliwość przesunięcia nieco niżej Kacpra Dudy. Także Maxence Maisonneuve, który jest stoperem, grał na pozycji numer sześć w poprzednim klubie.- Możemy wystawić Maisonneuve'a w drugiej linii, jeżeli będziemy potrzebowali wzrostu w środku pola - podkreślił.

Nadzieja dla Cracovii

Wisła jest ósma w tabeli. Zdobyła dziewięć punktów więcej od 13. Cracovii. Pasy prezentują się słabiej, jednak potrafią się zmobilizować na ważne mecze: jako jedyni nie przegrali w Poznaniu, niedawno zatrzymali Legię. Nie tak dawno z parametrów analizowanych przez Wisłę wychodziło, że Cracovia powinna zajmować... trzecie miejsce w tabeli. Wyniki Pasów są słabsze niż to, co pokazują piłkarze. - Często derbowe mecze nie są grane z największą jakością. Gra się charakterem, ale nie chodzi tylko o to, by walczyć, rzucać się, trzeba grać swoją grę. Być świadomym tego, że przeciwnik może wyjść z dużą intensywnością, ale można stworzyć własne sytuacje. Trzeba być czujnym, nie można za wcześnie zacząć „grać" w tygodniu, bo taki mecz się gra raz, a nie codziennie, nie można się wypalić - przekonywał.

Kraków mówi o derbach

- Czuje się energię w całym mieście. Na przykład w Sztokholmie są trzy zespoły, więc graliśmy cztery derby rocznie. Na Węgrzech, kiedy trenowałem Ujpest, graliśmy z Ferencvarosem. Trochę doświadczenia zebrałem. Trzeba mieć świadomość o wartości każdego takiego meczu. Nie wolno za bardzo się stresować, to jest najważniejsze - przekonuje Grzelak. Jop przypomina, że mecze derbowe urosły do takiej rangi, że pozycja w tabeli nie ma większego znaczenia. Nie ma co patrzeć, kto ostatnio wygrał, kto przegrał, kto jaką ma serię. Kiedy trener beniaminka spotyka na mieście fanów swojej drużyny, temat derbów jest numerem jeden. - Dwie często powtarzane frazy to „wygrajcie" albo „jaki będzie wynik". Ten mecz budzi sporo emocji, jest wiele informacji w mediach – zauważył. Trudno się dziwić, pod Wawelem czekają na Świętą Wojną od 1 maja 2022 roku.

Michał Knura

Bogactwo nieoczywiste

Rywalizacja w drugiej linii jest w ekipie Rafała Góraka potężna. Wybory dokonywane przez szkoleniowca jeszcze kilka miesięcy wstecz określane byłyby pewnie jako niespodziewane.

GKS KATOWICE

Niesamowita skuteczność ofensywna Bartosza Nowaka – w klasyfikacji kanadyjskiej zebrał już 15 punktów i przewodzi jej wyraźnie (gol lub asysta co 77 minut!) - oczywiście sprawia, że obiektywy kamer i światła jupiterów podczas meczów GieKSy skierowane są właśnie na niego.

Za plecami „Nowego"

Nie sposób jednak nie docenić roboty wykonywanej przez jego kolegów z drugiej linii; zwłaszcza przez tych, których zadaniem jest między innymi „kasowanie" akcji rywali w tej strefie boiska. Mateusz Kowalczyk i jego tegosezonowy progres to temat na inną – dłuższą – opowieść. Objawieniem obecnych rozgrywek w ekipie z (Nowej) Bukowej jest też Kacper Łukasiak. Pracę przezeń wykonaną dobrze obrazują liczby. Co prawda w rubrykach „gole" i „asysty" wciąż ma okrągłe zero, za to liczba minut spędzonych tej jesieni na ligowych murawach (816) już jest większa od jego dorobku z całego ubiegłego sezonu (660). - Niesamowicie dobrą robotę robi w środku pola dwójka naszych młodych środkowych pomocników. W szczególności skok jakościowy Kacpra Łukasiaka jest bardzo widoczny. Bardzo doceniamy jego rolę – podkreślał po meczu z Widzewem trener Rafał Górak.

Nie przegrywa, ale... nie gra

Wychowanek szczecińskiej Pogoni w tym sezonie wygrał rywalizację o miejsce w środku pola z wiosennym pewniakiem, Sebastianem Milewskim. W jego cieniu znalazł się też Bartosz Wolski, który przecież w sezonie 2025/26 był gwiazdą środka pola w Motorze (6 goli, 7 asyst). Milewski z Wolskim znaleźli się w wyjściowej jedenastce na pucharowy bój z drugoligowcem z Łęcznej i... GieKSa odpadła z PP!



Fot. PressFocus

Jeszcze nie tak dawno Kacper Łukasiak (z lewej) i Mateusz Kowalczyk raczej zmieniali się na boisku. Teraz grają obok siebie, wychodząc w podstawowej jedenastce.

Brak boiskowych minut u Damiana Rasaka tłumaczy co prawda długa rehabilitacja po czerwcowej artroskopii kolana, ale fakt, że nie zdążył jeszcze nawet „powąchać murawy" w tym sezonie (pomijając IV-ligowe rezerwy) jest interesujący. Tym bardziej, że wypożyczony jest do Katowic z Ujpestu Budapeszt tylko do końca tego roku. - Walczy o miejsce w składzie – mówi o Rasaku trener GieKSiarzy. - Nie czuję, że Damian przegrywa rywalizację; ona po prostu jest na bardzo wysokim poziomie – dodaje.

Decyzja tuż- tuż

W kontekście wspomnianego końca wypożyczenia, Katowiczan czeka decyzja co do jego dalszych losów. - Ustaliliśmy z dyrektorem sportowym (Dawidem Dubasem – dop. aut.), że do drugiej przerwy reprezentacyjnej nie podejmiemy w ogóle tego tematu. Mamy prawo pierwokupu Damiana i na razie zachowujemy zimną krew, przyglądamy mu się. Ale teraz w kierunku zawodnika trzeba będzie jakiś komunikat wystosować – wyjaśnia Rafał Górak, no bo w końcu wspomniana przez niego druga przerwa reprezentacyjna zaczyna się już w niedzielny wieczór...

(DaL)

eprasa.pl 5f94710c47

PIĄTEK, 6 LISTOPADA, GODZ. 18.00

MOTOR LUBLIN – WISŁA PŁOCK

Sędzia – Marcin Kochanek (Opole). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 2:1, Zagłębie 2:2, Śląsk 3:2, Radomiak 3:2, Górnik 0:0

Piast 2:2, Jagiellonia 0:1, Radomiak 1:0, Wieczysta 0:3, Zagłębie 2:0

PIĄTEK, 6 LISTOPADA, GODZ. 20.30

WISŁA KRAKÓW – CRACOVIA

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 1:3, Raków 2:1, Widzew 0:0, Legia 0:2, Śląsk 2:1

Motor 1:2, Piast 1:3, Legia 1:1, Zagłębia 3:1, GKS 2:3

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 12.15

KORONA KIELCE – RADOMIAK RADOM

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:1, GKS 1:0, Lech 1:6, Pogoń 0:2, Raków 3:2

Śląsk 3:1, Pogoń 3:4, Wisła P. 0:1, Motor 2:3, Lech 1:5

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 14.45

ŚLĄSK WROCŁAW – PIAST GLIWICE

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 1:3, Wieczysta 2:0, Motor 2:3, Lech 1:4, Wisła K. 1:2

Wisła P. 2:2, Cracovia 3:1, Górnik 1:1, Widzew 2:1, Pogoń 1:2

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – WIECZYSTA KRAKÓW

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 0:0, Widzew 1:1, Piast 1:1, Jagiellonia 3:1, Motor 0:0

Jagiellonia 1:3, Śląsk 0:2, Raków 1:2, Wisła P. 3:0, Widzew 2:2

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 20.15

WIDZEW ŁÓDŹ – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 2:3, Górnik 1:1, Wisła K. 0:0, Piast 1:2, Wieczysta 2:2

Raków 1:3, Radomiak 4:3, GKS 1:0, Korona 2:0, Piast 2:1

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 14.45

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – GKS KATOWICE

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wieczysta 3:1, Wisła P. 1:0, Zagłębie 0:1, Górnik 1:3, Legia 1:3

Widzew 3:2, Korona 0:1, Pogoń 0:1, Raków 4:1, Cracovia 3:2

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 17.30

LEGIA WARSZAWA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 0:0, Lech 1:2, Cracovia 1:1, Wisła K. 2:0, Jagiellonia 3:1

Pogoń 3:1, Wisła K. 1:2, Wieczysta 2:1, GKS 1:4, Korona 2:3

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 20.15

LECH POZNAŃ – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Wisła K. 3:1, Legia 2:1, Korona 6:1, Śląsk 4:1, Radomiak 5:1

Korona 1:0, Motor 2:2, Jagiellonia 1:0, Cracovia 1:3, Wisła P. 0:2



Wrócić na zwycięską ścieżkę

Rozmowa z **Malthe Hojholtem**, duńskim pomocnikiem Górnika Zabrze

Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Malthe Hojholt szybko zadomowił się w ekstraklasie.

Przed wami spotkanie z zamykającą tabelę Wieczystą Kraków. Jakie jest nastawienie przed sobotnim spotkaniem?

- Po ostatnim meczu z Legią był niedosyt, bo mogliśmy wygrać. Skończyło się na jednym punkcie, mimo że zagraliśmy dobry mecz. Teraz nie tylko że chcemy zagrać dobre spotkanie, ale przede wszystkim wygrać.

Za wami już pewnie analiza najbliższego rywala. Co może pan powiedzieć o Wieczystej?

- Trzeba się nastawić na trudną grę, bo tak jest – jak widzę – w każdym meczu w polskiej lidze. Nie ma co patrzeć na to, że są na ostatnim miejscu w tabeli. Musimy patrzeć na siebie i mogę powiedzieć, że w stu procentach będziemy przygotowani do tego pojedynku.

Z Legią mimo przewagi i wielu strzałów - nie udało się trafić celnie na bramkę rywala. Co będzie decydowało w grze z Wieczystą?

- Z Legią przed tygodniem faktycznie wypracowaliśmy sobie wiele sytuacji do zdobycia bramki, ale trafić się nie udało. W tygodniu sporo czasu poświęciliśmy na wykańczanie sytuacji, na celność uderzeń. Jestem przekonany, że efekt tego zobaczymy w sobotniej grze.

Po 13. kolejkach jesteście wiceliderem tabeli z 28 punktami. Jak pan na wszystko patrzy?

- Pozycja w tabeli jest dobra. Jasne, mogło być jeszcze lepiej, ale nie ma co narzekać. Punktujemy, gramy dobre spotkania. Zabrakło może trochę szczęścia w niektórych występach, ale na teraz, patrząc na ligę i puchar, to można powiedzieć, że jesteśmy w dobrym miejscu.

Po wrześniowo-reprezentacyjnej przerwie w lidze trzy remisy i wygrana z Jagiellonią 10 października. Wynik poniżej oczekiwań?

- Trochę punktów uciekło, ale nie ma mowy o jakimś kryzysie. W sezonie zdarzają się różne okresy, -jest lepiej, jest trochę gorzej. Teraz najważniejsze dla nas to wrócić na zwycięską ścieżkę i jestem przekonany, że uda nam się to w sobotę.

W Polsce jest pan od dwóch miesięcy. Decyzja przejścia do Polski z włoskiej Pizy była dobra?

- Tak. Jestem zadowolony, że tutaj się znalazłem. Klub jest silny, jest w nim fajna grupa ludzi. Zespół jest dobry i jest szansa na osiągnięcie sukcesu.

W Polsce grało i grają duńscy piłkarze. Trener Niels Frederiksen dwa razy wywalczył już mistrzostwo Polski z Lechem. Przed przenosinami do Polski rozmawiał pan z kimś z nich?

- W Pisa SC byłem razem z Filipem Stojilkoviciem, byłym piłkarzem Cracovii. Wypowiadał się w samych superlatywach nie tylko o polskiej lidze, ale też o Górniku. Z nim rozmawiałem na temat gry w Polsce.

A Lukas Podolski, właściciel Górnika? Z nim też była okazja do porozmawiania?

- Tak. Spotkałem się z nim i z ludźmi z klubu. Jeśli wiem, że pracują tutaj tacy ludzie, to widzę ambicje w tym klubie. Przed podjęciem decyzji o przenosinach, było dla mnie ważne, że tak to wygląda.

Były inne opcje transferowe z Włoch?

- Nigdy decyzja o przenosinach do nowego kraju nie jest łatwa. Ale kiedy pojawiła się możliwość występów w Górniku, to po rozmowach - także z trenerem Gasparikiem - zdecydowałem, że to będzie dla mnie dobre rozwiązanie.

Porównując kluby, w których pan grał – duński Aalborg, włoską Pisę i Górnika – co się nasuwa? Jak polski klub wygląda na tle innych?

- Pozytywnie. Wysoki poziom. W Aalborgu było zresztą pod tym względem podobnie. Pisa może jest mniejszym klubem. Przejście tutaj z Włoch to dla mnie krok do przodu. Tak to widzę.

Co może pan powiedzieć o ekstraklasie?

- Wyższy poziom niż w najwyższej klasie rozgrywkowej w Danii i wyższy niż w Serie B. Jasne, Serie A, to już inny poziom. W ekstraklasie spotkania stoją na dobrym poziomie, jest dobre otoczenie, bo dużo kibiców i piękne stadiony. Do tego wiele silnych zespołów i zażarta walka o czołowe miejsca.

Wiedział pan cokolwiek o Polsce przed przenosinami do naszego kraju?

- Wielu piłkarzy w ostatnim czasie decyduje się na grę w waszym kraju. To pokazuje kierunek. Liga tutaj mocno się rozwija, jest coraz mocniejsza. Dla mnie więc decyzja o przenosinach do Górnika była jak najbardziej zasadna.

Po dwóch latach spędzonych w Toskanii trudno przenieść się w inne miejsce?

- Zobaczymy (uśmiech). Jasne, jest coraz zimniej, ale pochodzę przecież z Danii, a tam jest równie chłodno jak tutaj.

Jakie stawia pan sobie cele?

- Wiem, że za Górnikiem bardzo dobry poprzedni sezon i jest nastawienie, żeby było jeszcze lepiej. Widziałem obrazy z tamtego sezonu i wyglądało to dobrze. Chcemy, żeby albo podobnie, albo jeszcze lepiej było teraz. Łatwo nie będzie, ale walczymy.

Rozmawiał Michał Zichlarz

MALTHE HOJHOLT

- **Data urodzenia**: 16 kwietnia 2001 r.
- **Miejsce urodzenia**: Hjorring
- **Wzrost/waga**: 182 cm/67 kg
- **Pozycja na boisku**: defensywny pomocnik
- **Kariera**: FC Hjorring, Aalborg BK, Pisa SC, Górnik Zabrze (kontrakt do 30 czerwca 2029).

Występy w juniorskiej reprezentacji Danii

17

MECZÓW w Serie A ma rozegranych Malthe Hojholt. Wszystkie w poprzednim sezonie w Pisa SC. Łącznie w najwyższej klasie rozgrywkowej we Włoszech uzbierał 850 minut.

eprasa.pl 5f94710c47

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA JÓZEF DANKOWSKI

Mecz z rodzinnym podtekstem

Rozmowa z czterokrotnym mistrzem Polski w barwach Górnika Zabrze

Który z meczów 14. kolejki zasługuje na miano szlagieru?

- Jest kilka spotkań, które mocniej rzucają się w oczy kibica, jednak słowo „szlagier" tym razem jest chyba zbyt mocne. Weźmy choćby derby Krakowa albo klasyk z reprezentantami Widzew - Pogoń, czy trenerskie starcie w Warszawie Marka Papszuna z Dawidem Szwargą. W każdym z tych meczów jest jakiś ciekawy podtekst, ale z perspektywy tabeli najwyżej trzeba postawić potyczkę w Poznaniu, bo liderujący Lech podejmie piąte Zagłębie Lubin.

A o Zabrzu pan nie wspomni?

- Mecz Górnika z Wieczystą jest oczywiście najbliższy mojemu sercu i choć liczę, że będzie ciekawy, to jednak na miano szlagieru na pewno nie zasługuje. Chyba że popatrzymy na to spotkanie pod kątem zmagań... rodzinnych. Grający w zespole beniaminka Kamil Dankowski to przecież mój krewniak. Dokładniej mówiąc, mój dziadek i jego pradziadek to byli bracia. Nie mieliśmy się jednak nigdy okazji spotkać z Kamilem twarzą w twarz. Raz tylko miałem okazję rozmawiać z jego ojcem, ale to był czas, gdy grający wówczas w juniorskich reprezentacjach Polski Kamil występował w Młodej Ekstraklasie w barwach Śląska Wrocław, a ja byłem trenerem zabrzańskiej „młodzieżówki". Od tego czasu minęło jednak kilkanaście lat i przez ten czas nazwisko Dankowski – tak jak za moich czasów – było w piłkarskiej elicie naszego kraju, co mnie osobiście cieszy.

Skoro już jesteśmy przy zabrzańskim meczu wicelidera z ostatnim zespołem ekstraklasy, to dopytam – jakiego spotkania się pan spodziewa?

- Wieczysta, która jeszcze pięć lat temu grała w klasie okręgowej, bardzo szybko przebiła się do ekstraklasy i mimo ogromnych nakładów transferowych przekonała się, że ten szczebel zobowiązuje do konsekwencji. A tej włodarzom klubu brakuje, co widać zarówno na ławce trenerskiej, jak i w kadrze.

Pierwszy rzut oka na zestaw par mamy już więc za sobą więc teraz poproszę pana o wskazanie faworytów w każdej parze z osobna.

- Kolejkę otwiera piątkowy mecz coraz lepiej grającego Motoru, który w Lublinie zmierzy się z niewygodnym rywalem, jakim jest Wisłą Płock. Gospodarze są jednak kandydatami do zwycięstwa. Karol Czubak po debiucie w reprezentacji jak na kapitana przystało strzela i rozrywa szyki obronne rywali, co wykorzystują też partnerzy z ofensywy. Postawię więc jedynkę, tak samo jak przy derbach Krakowa. Wisła skonsolidowana przez Mariusza Jopa, który zbudował zespół, jest wyżej w tabeli i u siebie wszystko wygrywa, a w Cracovii jest działaczowskie zamieszanie.

Czy w sobotę też będzie pan stawiał na gospodarzy?

- W otwierającym „czteropak" spotkaniu w Kielcach zdecydowanie tak. Korona z „nową miotłą" zagra z Radomiakiem, który na wyjazdach spisuje się bardzo słabo. Kielczanie mierzą znacznie wyżej, niż są i za to rozbudzenie oczekiwań posadę zapłacił Jacek Zieliński. Zbudował jednak drużynę z klasowych zawodników z wyciągniętym z Górnika Patrikiem Hellebrandem na czele i to powinno zaowocować nie tylko wygraną z drużyną z Radomia, ale także znacznie wyższym miejscem na mecie sezonu. Karuzela trenerska zakręciła się też we Wrocławiu, dlatego w meczu Śląska z Piastem postawię na remis. A nawet powiem, że Piast jest w stanie wygrać, bo trener Daniel Myśliwiec, któremu dano czas na pracę nie tylko po rewolucji kadrowej, uratował Gliwiczan w poprzednim sezonie przed spadkiem, ale teraz ma całkiem niezły zespół, który dobrze gra i ma trzy punkty straty do podium. Natomiast w Zabrzu, choć Górnik będzie musiał grać bez Rafała Janickiego, czekam na solidną piłkę w wykonaniu podopiecznych Michala Gasparika. Poprawiona i przez to skuteczna gra w obronie oraz coraz pewniejsze interwencje bramkarza, bo Philipp Schulze wyraźnie okrzepł, a także dobra ofensywa sprawiają, że punktujemy i Górnik jest zdecydowanym faworytem. Nie ma takiego za to w meczu Widzew – Pogoń więc postawię na remis. Nazwa klubów oraz nazwiska zawodników zobowiązują jednak do stworzenia dobrego widowiska. Zresztą Karol Świderski z jednej i lider strzelców Jordi Sanchez z drugiej strony to „strzelby" z ostrymi nabojami. Ponadto warto zwrócić uwagę na bilans bramkowy Szczecinian 20:12, ale trzeba też dodać, że w Częstochowie przerwana została passa zwycięstw drużyny Oscara Garcii. Myślę jednak, że na drugą porażkę z rzędu Szczecinian – pomimo ich „wykartkowania" – się nie zanosi, a Widzew mierzący wysoko musi patrzeć za siebie, bo od strefy spadkowej dzielą go dwa punkty.



Fot. Press Focus/Łukasz Laskowski

Józef Dankowski w ekstraklasie rozegrał 246 spotkań i 3 razy wystąpił w reprezentacji Polski.

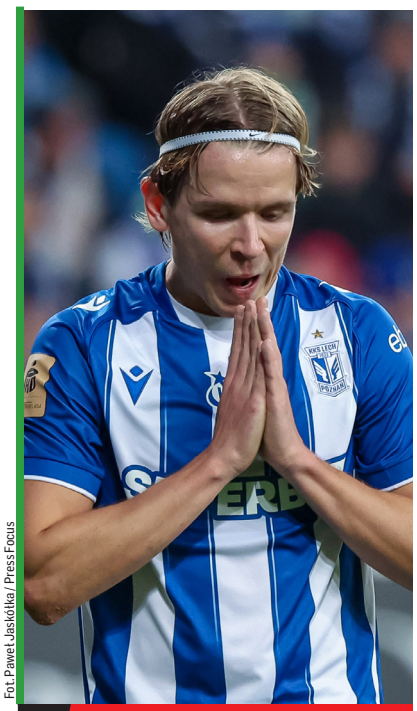
Jaki poziom zaprezentują w niedzielę nasi „Europejczycy"?

- Jagiellonia po powrocie z Sofii będzie miała trudną przeprawę z GieKSą, która się obudziła, bo Ilja Szkurin i Bartosz Nowak znowu potrafią być groźni. Postawiłbym na remis, ale obydwie drużyny w tym sezonie mają na swoim koncie tylko albo zwycięstwa, albo porażki. Podeprę więc remis zwycięstwem gospodarzy. A w przypadku spotkań Legii – Raków i Lech – Zagłębie Lubin postawię „jedynki". Warszawianie mieli lekką zadyszkę, a Częstochowianie się budzą, ale górą będzie Papszun. Natomiast w Poznaniu, mimo że trener Leszek Ojrzyński potrafi nastawić Lubinian na walkę, spodziewam się, że po powrocie z Lizbony Lech kontynuował będzie passę ligowych zwycięstw, a Patrik Walemark, który bardzo mi się podoba w ofensywie, może znowu dać o sobie znać.

Rozmawiał Jerzy Dusik

POJEDYNEK KOLEJKI

Zachód może poczekać?



Fot. Paweł Jaskółka / PressFocus

ANTONI KOZUBAL
(Lech Poznań)
Data ur.: 18 sierpnia 2004 r.
Miejsce urodzenia: Krosno
Wzrost/waga: 176/68
Poprzednie kluby: Beniaminek Krosno, Lech, Górnik Polkowice, Lech, GKS Katowice
Mecze/bramki w ekstraklasie: 76/4
Wartość rynkowa: 6 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Trzech spośród czterech najwyżej wycenianych piłkarzy ekstraklasy gra obecnie w Lechu. Jedynym, który „wbił się" między nich, jest napastnik Zagłębia Lubin.

Marcel Reguła – bo o nim mowa – wraz z Michałem Gurgulem zajmuje na tej liście ex aequo miejsce drugie: do obu przypisano kwotę 7 mln euro. Tymczasem parę miesięcy temu sam zawodnik – łamiąc reguły zachowań młodych polskich talentów – odrzucił pomysł przeprowadzki na Wyspy Brytyjskie, choć Burnley (spadkowicz z Premier League) wykładał za niego (wg nieoficjalnych doniesień) kwotę jeszcze o milion euro większą. - Na ten moment nie czuję tego transferu. Chodzi o aklimatyzację czy podszkolenie języka – mówił u progu sezonu na antenie Canal+. I wygląda na to, że trafił w dziesiątkę. Pod koniec października angielski zespół, plasując się w strefie spadkowej Championship, rozstał się ze szkoleniowcem. Reguła zaś nie tylko dorzucił do swej kolekcji za sierpień 2026 trzeci już tytuł „Młodzieżowca miesiąca" w ekstraklasie (wcześniej triumfował w lipcu i w październiku 2025), ale i dopisał w swym CV oznaczenie „2A", czyli występy w zespole narodowym pod batutą Jana Urbana. A wszystko – jeszcze przed 20. urodzinami, które świętował niespełna dwa tygodnie temu. Być może – jak twierdzi wielu obserwatorów – „Miedziowi" z Lubina przy defensywnym sposobie gry, forsowanym przez Leszka Ojrzyńskiego, nie w pełni wykorzystują potencjał swego wychowanka, on jednak z kolejki na kolejkę daje dowód, że czasu na treningach nie marnuje. I niemal to tydzień zaskakuje czymś wyjątkowym: w miniony weekend była to próba – bliska powodzenia – zaskoczenia golkipera rywali strzałem/lobem z... 60 metrów! Naprawdę wiele widzi i naprawdę wiele potrafi lubiński młodziak.

Nie tylko Reguła – mimo zainteresowania klubów zagranicznych – pozostał w ekstraklasie. W końcówce okienka transferowego co nieco działo się także wokół starszego o dwa lata Antoniego Kozubala. O defensywnego pomocnika Lecha zabiegać miał przedstawiciel włoskiej Serie A. „Sprawa się rypła" jednak za sprawą kontuzji, jaką przedostatniego dnia sierpnia Poznaniak doznał w potyczce z Widzewem. Wcześniej pojawiać się też miały zapytania z Bundesligi, ale akurat Kolejorz – mając nadzieję na Ligę Mistrzów – postanowił zatrzymać 22-latka w swych szeregach. Jak się skończyło – wiemy: Kozubal „ogrywa się" w Lidze Europy. I pewnie przy każdych powołaniach Jana Urbana zerka z zainteresowaniem na ogłaszaną listę nominacji. Co prawda debiut w reprezentacji już zaliczył, ale było to jeszcze za kadencji Michała Probierza. Za tydzień miną już od niego dwa lata, a kolejnego rozdziału na razie nie napisano. Tym niemniej jeśli szukać dziś tego, który może mieć znaczący udział w zatrzymaniu w niedzielę Marcela Reguły, z pewnością Kozubal do grona najważniejszych kandydatów do wypełnienia tego zadania należy...

(DaL)



Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

MARCEL REGUŁA
(Zagłębie Lubin)
Data ur.: 16 października 2006 r.
Miejsce urodzenia: Legnica
Wzrost/waga: 181/73
Poprzedni klub: Park Targoszyn
Mecze/bramki w ekstraklasie: 53/9
Wartość rynkowa: 7 mln euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

eprasa.pl 5f94710c47

TABELA PO 13. KOLEJCE

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	12	31	32:11	10	1	1	7	19	20:4	6	1	0	5	12	12:7	4	0	1
2. Górnik (p)	13	28	21:11	8	4	1	6	11	9:7	3	2	1	7	17	12:4	5	2	0
3. Legia	13	24	23:11	6	6	1	6	11	13:5	3	2	1	7	13	10:6	3	4	0
4. Pogoń	12	24	20:12	7	3	2	6	14	14:8	4	2	1	5	10	6:4	3	1	1
5. Zagłębie	13	22	16:15	6	4	3	7	16	8:4	5	1	1	6	6	8:11	1	3	2
6. GKS	13	21	25:19	7	0	6	6	15	16:7	5	0	1	7	6	9:12	2	0	5
7. Piast	13	21	24:20	6	3	4	7	13	17:12	4	1	2	6	8	7:8	2	2	2
8. Wisła K. (b)	13	21	20:18	6	3	4	6	18	12:4	6	0	0	7	3	8:14	0	3	4
9. Jagiellonia	12	18	17:18	6	0	6	6	9	6:9	3	0	3	6	9	11:9	3	0	3
10. Korona	13	18	14:19	5	3	5	6	9	7:7	2	3	1	7	9	7:12	3	0	4
11. Motor	13	16	19:22	4	4	5	7	8	9:11	2	2	3	6	8	10:11	2	2	2
12. Wisła P.	12	15	12:18	4	3	5	5	8	6:5	2	2	1	7	7	6:13	2	1	4
13. Cracovia	13	12	15:21	3	3	7	7	10	10:10	3	1	3	6	2	5:11	0	2	4
14. Widzew	13	11	17:19	1	8	4	7	5	8:10	0	5	2	6	6	9:9	1	3	2
15. Radomiak	13	11	15:29	3	2	8	7	10	10:11	3	1	3	6	1	5:18	0	1	5
16. Śląsk (b)	13	9	17:25	2	3	7	6	8	9:10	2	2	2	7	1	8:15	0	1	6
17. Raków	13	9	19:29	3	0	10	7	6	12:18	2	0	5	6	3	7:11	1	0	5
18. Wieczysta (b)	13	8	17:26	2	2	9	5	4	7:8	1	1	3	8	4	10:18	1	1	6

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	**1:0**	10.04.
Korona	28.11.	**1:0**	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	**1:2**		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	**2:2**
Piast	**3:1**	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		**4:3**	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	**3:1**	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	**3:1**	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	**2:0**	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	**1:1**	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	**2:1**	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	**1:0**	**1:0**	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

PROGRAM 14. KOLEJKI (6-8.11)

Piątek	Motor Lublin - Wisła Płock	18.00
	Wisła Kraków - Cracovia	20.30
Sobota	Korona Kielce - Radomiak Radom	12.15
	Śląsk Wrocław - Piast Gliwice	14.45
	Górnik Zabrze - Wieczysta Kraków	17.30
	Widzew Łódź - Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Jagiellonia Białystok - GKS Katowice	14.45
	Legia Warszawa - Raków Częstochowa	17.30
	Lech Poznań - Zagłębie Lubin	20.15

PROGRAM 15. KOLEJKI (20-23.11)

Piątek	Piast Gliwice - Korona Kielce	18.00
	Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Cracovia - Jagiellonia Białystok	14.45
	Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze	17.30
	Radomiak Radom - Wisła Kraków	20.15
Niedziela	Raków Częstochowa - Widzew Łódź	12.15
	GKS Katowice - Lech Poznań	14.45
	Wisła Płock - Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Wieczysta Kraków - Motor Lublin	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Dariusz Kłus	PIŁKARZ Krystian Odrobiński	„SPORT" Tomasz Mucha
Motor – Wisła P.	1:1	2:1	1:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Wisła K. – Cracovia*	1:1	2:0	0:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Korona – Radomiak	2:1	2:1	2:1
■ Sobota, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
Śląsk – Piast ★	2:0	2:1	1:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Wieczysta	3:1	2:1	3:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Widzew – Pogoń	1:2	2:2	2:2
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Jagiellonia – GKS	3:1	2:1	3:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Legia – Raków	2:2	2:0	1:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, TVP Sport			
Lech – Zagłębie	2:0	2:0	1:1
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
83 pkt	60 pkt	69 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Powrót na stare śmieci

■ W piątek Motor podejmie Wisłę z Mazowsza. Dla trenera Mariusza Misiury będzie to szczególne spotkanie, ponieważ przed przyjściem do Lublina pracował właśnie w klubie z Płocka. To właśnie z nim u steru Nafciarze najpierw awansowali do ekstraklasy, a na koniec poprzedniego roku byli niespodziewanymi liderami. – Jest taki smaczek, nie ma co od tego uciekać. Przeżyliśmy tam fantastyczne dwa sezony. Spotkam osoby, z którymi przeżyłem fajne chwile, ale jesteśmy sfokusowani, żeby Motor ten mecz wygrał – przyznał na konferencji przedmeczowej szkoleniowiec.

2. W końcu derby!

■ Cztery lata kibice w Krakowie czekali, żeby ponownie zmierzyły się ze sobą Wisła i Cracovia. Ostatnie derby skończyły się nudnym 0:0, ale teraz wiele wskazuje, że nie musi tak być. Po pierwsze Biała Gwiazda lubi strzelać i ma na koncie 20 goli strzelonych, a po drugie Pasy lubią... tracić i mają 21 bramek straconych (o trzy więcej niż Wisła, ale aż o pięć mniej zdobytych). Derby rządzą się jednak swoimi prawami, a targana wewnętrznymi problemami Cracovia będzie chciała sobie odbić ostatnie niepowodzenia. W obu zespołach niewielu piłkarzy może pamiętać ostatni pojedynek. To jedynie Karol Knap i Otar Kakabadze po stronie Pasów, a w drużynie z drugiej strony Błoń – Alan Uryga z Piotrem Starzyńskim, który jest w rezerwach.

3. Spotkanie ucznia z mentorem

■ Niedzielne spotkanie Legii z Rakowem ma kilka podtekstów. Po pierwsze Marek Papszun, który w Częstochowie trenersko się ukształtował i świętował tam największe sukcesy. Po drugie Dawida Szwarga, który wrócił do Rakowa, a który jest wychowaniem... Papszuna i to przy nim szlifował swój szkoleniowy talent. Po trzecie zaś oba kluby są na dwóch biegunach. Medaliki walczą o życie i wydostanie się ze strefy spadkowej, a Wojskowi po trzech meczach zadyszki chcą powrócić do wygrywania i trzymać się blisko Górnika i Lecha.

Miłosz Cebo



Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Tu Marek Papszun (z prawej) i Dawid Szwarga są jeszcze razem, ale w niedzielę znajdą się po przeciwnych stronach barykady.

Złote buty

86	Nowak (GKS)
81	Janicki (Górnik), Urbański (Górnik)
79	Ndiaye (Motor)
78	Szkurin (GKS), Uryga (Wisła K.)
77	Hindrich (Legia)
76	Drągowski (Widzew), Sanchez (Wisła K., Pogoń)
75	Augustyniak (Legia), Samiec-Talar (Śląsk)
74	Josema (Górnik), Kobylak (GKS), Krzyżanowski (Wisła K.),

Żółte 423/Czerwone 11

15/0	Jagiellonia
18/0	Legia
18/0	Wisła P.
18/0	Korona
18/0	Lech
21/0	Wisła K.
23/0	Motor
27/0	Piast
28/0	GKS
33/0	Zagłębie
23/1	Wieczysta
24/1	Radomiak
25/1	Cracovia
25/1	Śląsk
30/1	Górnik
37/1	Widzew
24/2	Raków
23/3	Pogoń

Kryształowy gwizdek

7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,67	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,56	Szymon Marciniak (Płock)
6,4	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,38	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,17	Damian Kos (Wejherowo)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Piotr Urban (Warszawa)
5,75	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,75	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,67	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Marcin Kochanek (Opole)
5,67	Piotr Lasyk (Bytom)
5,67	Tomasz Marciniak (Płock)
5,67	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5,57	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,56	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,33	Wojciech Myć (Włodawa)
5,33	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5	Paweł Malec (Łódź)
5	Albert Różycki (Łódź)

eprasa.pl 5f94710c47

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Polonia W.	13	22	20:15	6	4	3
2. Ruch	13	22	17:12	6	4	3
3. Lechia (s)	13	22	25:21	7	1	5
4. ŁKS	13	22	16:12	6	4	3
5. Pogoń G.M.	13	21	19:12	6	3	4
6. Polonia B.	13	21	23:20	5	6	2
7. Nieciecza (s)	13	21	20:18	6	3	4
8. Miedź	13	19	19:12	5	4	4
9. Warta (b)	13	19	20:17	6	1	6
10. Stal Rz.	13	18	18:24	5	3	5
11. Pogoń S.	13	16	15:16	4	4	5
12. Stal M.	13	16	17:27	4	4	5
13. Arka (s)	13	15	16:16	4	3	6
14. Podbeskidzie (b)	13	15	16:17	2	9	2
15. Chrobry	13	14	13:15	3	5	5
16. Puszcza	13	13	15:19	4	1	8
17. Odra	13	12	8:16	3	3	7
18. Unia (b)	13	11	15:23	3	2	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 14. KOLEJKI (6-8.11)

Piątek	Puszcza Niepołomice - Miedź Legnica	18.00
	Odra Opole - Unia Skierniewice	20.30
Sobota	Arka Gdynia - Podbeskidzie Bielsko-Biała	15.30
	Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Chrobry Głogów	15.30
	Warta Poznań - Polonia Warszawa	15.30
Niedziela	Polonia Bytom - Lechia Gdańsk	12.15
	ŁKS Łódź - Stal Rzeszów	14.30
	Pogoń Siedlce - Pogoń Grodzisk Maz.	18.00
	Stal Mielec - Ruch Chorzów	20.15

PROGRAM 15. KOLEJKI (20-23.11)

Piątek: Chrobry - Puszcza (18.00), Miedź - ŁKS (20.30), **Sobota**: Pogoń GM - Arka, Polonia W. - Stal M., Ruch - Warta (wszystkie 15.30), **Niedziela**: Unia - Pogoń S. (12.15), Lechia - Odra (14.30), Stal Rz. - Polonia B. (17.00), **Poniedziałek**: Podbeskidzie B.-B. - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (18)

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		3:1	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	2:0	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	0:0	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	21.11.	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	21.11.	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	3:2	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	1:0	3.04.	12.12.	2:1	1:1	20.03.	0:2	4:0	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	1:1	1:1	20.03.	21.11.		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	3:0	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	0:1	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	7.11.	3:1
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	2:1	1:1	1:1
Pogoń G.	21.11.	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	0:1	1:0	24.04.	0:1	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	1:0	1:3	1:1	2:0	3:4	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	3:2	7.11.	6.02.	22.05.	3:0	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	1:1	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	21.11.	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	2:1	1:2	7.11.	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	1:2	0:2	17.10.	3:3	2:0	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	21.11.
Stal M.	5.12.	1:2	0:0	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	2:1	2:2	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	21.11.	1:2	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	0:1	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Paweł Czado

Ciasno

Już dawno na zapleczu ekstraklasy nie było aż takiego ścisku. Zespół z połowy stawki, czyli dziewiąta Warta Poznań, jest od lidera, Polonii Warszawa, na wyciągnięcie meczu, bo ledwie trzy punkty za nim! Jeden mecz może wywrócić wszystko do góry nogami, można z miejsc dających bezpośredni awans wywrócić się na lokatę poza barażami. Wiadomo, że nic nie wiadomo, nie ma pewniaków, dlatego wiadomo również, że... będzie ciekawie! Zajmujących par w najbliższej kolejce co niemiara.

Skupmy się na meczach dwóch Polonii. Pierwsza, choć nie pierwsza w tabeli, ta bytomska, podejmuje rozpędzający się ŁKS Łódź. W przeszłości starcia tych dwóch firm przynosiły mnóstwo emocji na boiskach ekstraklasowych. Obie marzą o powrocie, a forma gwarantuje, że na stadionie w Bytomiu nudno nie będzie. Szósty zespół zmierzy się z czwartym, stratę do lidera oba mają wręcz symboliczna. Stawka meczu jest więc wysoka, ale mam przeświadczenie, że nie zdusi emocji. Ostatnio ŁKS u siebie stracił zwycięstwo z inna Polonią, tą warszawską, dopiero w ostatniej minucie, Bytomianie rozjechali walcem Odrę Opole...

Ta warszawska Polonia będzie chciała utrzymać pozycję lidera i spróbuje zrobić to w Poznaniu, na boisku innej oldskulowej firmy, Warty. Jako że Warta sroce spod ogona nie wypadła i jeśli wygra, to zrówna się z Czarnymi Koszulami punktami, widzowie obecni z nudy nie umrą, najwyżej z zimna, bo chłodno ma być. Weźcie termosy z ciepłą herbatą i wypijcie, zanim wejdziecie na stadion i cieszcie się futbolem, kochani!

NA EKRANIE

Sobota, 7 listopada

15.25 Multiliga: Arka Gdynia - Podbeskidzie Bielsko-Biała, Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Chrobry Głogów, Warta Poznań - Polonia Warszawa — TVP 3

Niedziela, 8 listopada

12.10 Polonia Bytom - Lechia Gdańsk — TVP Sport
14.25 ŁKS Łódź - Stal Rzeszów — TVP Polonia
20.10 Stal Mielec - Ruch Chorzów — TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 312 ŻÓŁTE KARTKI 429
CZERWONE KARTKI 20
FREKWENCJA 446 208



Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Wróciły stare demony

Pobudka, pany! – zdaje się wzywać Bartosz Biedrzycki. Hasło bardzo na czasie w Opolu.

Rozmowa z **Bartoszem Biedrzyckim**, pomocnikiem Odry Opole

Piękna pucharowa wygrana ze Śląskiem jest już tylko wspomnieniem. W lidze było „po staremu", czyli porażka w Bytomiu, i to bez zdobytego gola.

- Niestety... Znów – jak czasami we wcześniejszych meczach – zaważyły drobne błędy indywidualne, po których straciliśmy pierwszego gola.

Muszę się „wciąć" z pytaniem w tym miejscu, bo to pan wyrzucał piłkę z autu na tyle pechowo, że poszła z tego kontra Polonii...

- Owszem; piłka miała polecieć daleko, w głąb pola karnego gospodarzy. Ale wyślizgnęła mi się z rąk, poszła lżej, niż planowałem. Natomiast nawet w takiej sytuacji, jeśli aut źle wyjdzie, mamy ludzi na zabezpieczeniu, żeby przerwać akcję rywala. Nawet kosztem faulu, kosztem żółtej kartki.

Drugą bramkę też sprezentowaliście Polonii – konkretnie Artur Haluch. W obecnej sytuacji w tabeli zwyczajnie... drżą wam nogi? Żałośnie mała liczba zdobytych goli zdaje się potwierdzać takie założenie.

- Być może. Osiem bramek to zdecydowanie za mało w stosunku do stwarzanych przez nas sytuacji. Czujemy delikatne ciśnienie, więc brakuje nam luzu i spokoju pod bramką, zwłaszcza w ostatnim momencie akcji, pozwalającego na dobre wykończenie. Jesteśmy bardzo nerwowi w naszych poczynaniach pod bramką. Czasem na siłę próbujemy coś strzelić, a może wystarczyłoby podać do lepiej ustawionego kolegi?

Ostatnia porażka w Bytomiu nakazuje zapytać, dlaczego Łukaszowi Tomczykowi – przecież bardzo chwalonemu właśnie za pracę z Polonią – nie wyszło w Opolu. Jak pan sądzi?

- Myślę, że trener Tomczyk bardzo chciał wykrzesać z nas takie atuty, jakie prezentowali poloniści w okresie jego pracy w Bytomiu. Rozpoczął pewien proces, w którym zabrakło nam chyba konsekwencji działań. Myślę, że jako zawodnicy dawaliśmy za mało od siebie w stosunku do tego, czego od nas oczekiwano.

Ale wiedzieliście, jak mają wyglądać wasze zadania i wasza gra?

- Tak, na pewno. W paru spotkaniach było widać, czego trener Tomczyk i sztab od nas oczekują. Jeżeli stosowaliśmy się precyzyjnie do tych wskazówek, byliśmy – jak mówiłem – konsekwentni, potrafiliśmy i strzelać gole, i wygrywać. Gdy tego nie robiliśmy, wynik był odwrotny.

Wrócę na koniec do zwycięskiego meczu ze Śląskiem. W Bytomiu nie było widać pozytywnego myślenia, które powinien w was pobudzić. Dlaczego?

- Mecz ze Śląskiem – ze względu na rywala, ale też i fakt, że każdy chciał się nowemu trenerowi pokazać, udowodnić swą wartość – był szczególny. Wszystkie te elementy złożyły się na impuls, który wtedy dostaliśmy. W Bytomiu wróciły stare demony, zagraliśmy słabo.

Piątkowy mecz z Unią jest arcyważny. Przegrany na dobre „zakopie się" na dnie tabeli. Więc... jak nie przegrać?

- Nie załamywać się po przegranej z Polonią. Po drugie – być szczelnym w obronie. I po trzecie – kreować więcej w przodzie. Bez tego goli dla nas nie będzie...

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

284
MINUTY
trwa już snajperska niemoc Opolan w meczach ligowych

KAPITAN UTRACONY

■ W poniedziałkowym meczu z Polonią Bytom tylko jeden Opolanin napomniany został żółtą kartką. Sęk w tym, że był to Mateusz Spychała, dla którego była to już czwarta sędziowska kara w tym sezonie ligowym. Kapitana Odry zabraknie więc w piątkowej konfrontacji z Unią Skierniewice.

eprasa.pl 5f94710c47

Komu awans, komu?

Polonia Warszawa, Ruch, Lechia, a może ŁKS? Który z tych zasłużonych klubów ma największe szanse na powrót do ekstraklasy? Co jest siłą, a co problemem drużyn z czołówki I ligi? Przygotowaliśmy małą analizę.

BETCLIC 1. LIGA



Fot. Weronika Marciszek/Press Focus

Ruch Chorzów i Polonia Warszawa w ostatnich latach częściej były na zakręcie niż na prostej. Teraz celują w ekstraklasę.

Jeśli ktoś myślał, że po awansie do ekstraklasy Wisły Kraków, Śląska oraz Wieczystej zaplecze naszej piłkarskiej elity straci na atrakcyjności, ten niech... porzuci wszelką nadzieję! Obecny sezon w I lidze jest nieprawdopodobnie fascynujący i tak naprawdę nie trzeba używać żadnych argumentów na obronę tej tezy, wystarczy rzut oka na ligową tabelę. Po 13 kolejkach, a więc całkiem blisko połowy rozgrywek, cztery pierwsze drużyny mają tyle samo (22) punktów, a trzy kolejne zgromadziły zaledwie punkt mniej! Tabela do końca rozgrywek przetasuje się jeszcze pewnie mnóstwo razy, ale spoglądając na „wielką czwórkę", nie sposób nie odnieść wrażenia, że dwa zespoły, które w maju będą świętować, mają wielką szansę wyłonić się właśnie z tego grona. Nie ma tam bowiem nikogo przypadkowego, każdy zainteresowany jest wyłącznie awansem, a w sumie kluby te mają w swoim dorobku aż 18 tytułów mistrza Polski.

Polonia Warszawa

Pierwsi powojenni mistrzowie naszego kraju w pierwszej dekadzie XXI wieku należeli do ligowej czołówki. W 2013 Czarne koszule zajęły wysokie – szóste miejsce w ekstraklasie, ale wskutek braku licencji i popadnięcia w problemy finansowe klub popadł w niebyt, lądując na peryferiach futbolu. Trwająca gehenna skończyła się w 2022 roku awansem do II ligi, a ledwie rok później do miejsca, w którym jest teraz. Nie byłoby to możliwe bez zainwestowania w klub przez Gregoire Nitota, polsko-francuskiego przedsiębiorcę działającego w branży IT. Za punkt honoru postawił sobie przywrócenie Polonii do ekstraklasy i w tym sezonie jest tego naprawdę blisko. Zbudowana przez Piotra Stokowca drużyna spisuje się znakomicie, gra nie tylko efektywną, ale i bardzo przyjemną dla oka piłkę, a o możliwościach stołecznych niedawno przekonali się piłkarze Korony Kielce, żegnając się już na etapie 1/16 finału z Pucharem Polski, który traktowali bardzo poważnie, a marzeniem było przyjechanie na Narodowy. Problemem Polonii są mecze z czołówką. Przy Konwiktorskiej jak dotąd zremisowali z Ruchem (1:1) oraz przegrali z Lechią (2:4). W Łodzi udało im się zremisować z ŁKS-em (1:1). Największym problemem klubu z Warszawy jest jednak brak stadionu z prawdziwego zdarzenia spełniającego wymogi elity. Na początku 2027 ma ruszyć przetarg na wykonawcę mającego pomieścić 16 tys. widzów obiektu, ale przy Konwiktorskiej „uwierzą, jak zobaczą"...

Ostatni sezon w ekstraklasie: 2012/13

Ruch Chorzów

Na początku sezonu Niebiescy wciąż leczyli „kaca" po fatalnej końcówce poprzednich rozgrywek, w której rzutem na taśmę dali się wyrzucić z barażowej szóstki. 14-krotni mistrzowie Polski z zazdrością mogą spoglądać w kierunku „odwiecznego rywala" Górnika Zabrze, który nawiązuje do swoich najlepszych lat w momencie, gdy Chorzowianie nie mogą się wygrzebać z I ligi. Choć obecny stan i tak można uznać za umiarkowanie udany pamiętając, że jeszcze pięć lat temu klub występował na czwartym poziomie rozgrywek. Na sezon 2023/24 drużyna wróciła do ekstraklasy, ale była to jedynie roczna przygoda. Czy obecną kadrę stać na awans? Patrząc na potencjał samych nazwisk, bardziej realne wydaje się miejsce w barażach, ale ambicją Waldemara Fornalika i klubu z takimi tradycjami musi być bezpośrednia promocja. We wtorek Ruch został lekko przystopowany w Siedlcach (1:1), ale wcześniej wygrał trzy razy z rzędu. Chorzowianie dobrze radzą sobie z najlepszymi w lidze. Wygrali 1:0 z Lechią (u siebie), 2:0 z ŁKS-em oraz zremisowali w Warszawie (1:1). Podobnie jak w przypadku Polonii, Niebiescy czekają na nowy obiekt, bo Stadion Śląski nie jest docelowym rozwiązaniem.

Ostatni sezon w ekstraklasie: 2023/24

Lechia Gdańsk

Gdańszczanie w ostatnich latach balansują pomiędzy ekstraklasą a pierwszą ligą. Spadają (2023), wracają (2024), by znowu zejść piętro niżej (2026). Od dawna zmagający się z problemami finansowymi klub zaczął obecne rozgrywki jak z koszmaru, od porażek 0:3 z Pogonią Grodzisk Maz. oraz Wartą Poznań, na pierwszą wygraną czekał do 5. kolejki i zaczęły pojawiać się nawet głosy, że może mieć problem z utrzymaniem. Ukraiński trener Vladyslav Łupaszko szybko poukładał jednak zespół, który wkroczył na ścieżkę zwycięstw i chyba nikt nie ma wątpliwości, że Lechia nie zamierza w I lidze spędzać więcej czasu niż jeden sezon. Nawet bez sprzedanych za rekordowe jak na pierwszoligowe realia Tomasa Bobćka, Ivana Żelizko, Camilo Meny, Aleksandara Cirkovicia czy Bohdana Wjunnyka posiada ogromny potencjał ofensywny, a bramki jak na zawołanie strzelają Artur Szach, Valdislav Blanuta czy Kevin Dodaj. Poprawy zdecydowanie wymaga defensywa, bo 21 straconych goli w 13 meczach (więcej mają tylko Stal Rzeszów, Stal Mielec, Unia Skierniewice) nie przystoi zespołowi bijącemu się o awans. Ogromnym kapitałem Lechii jest jeden z najpiękniejszych i największych stadionów w Polsce oraz pokaźna baza kibicowska. Starcia z czołówką? Wygrana w Warszawie z Polonią (4:2) oraz przegrana w Chorzowie (0:1)

Ostatni sezon w ekstraklasie: 2025/26

ŁKS Łódź

Przy Alei Unii presja na powrót do ekstraklasy jest chyba największa spośród drużyn wielkiej czwórki. Wszystko za sprawą ogromnych środków wykładanych na klub przez Dariusza Melona z firmy Kramel. Problem w tym, że w ostatnich latach ŁKS jest modelowym przykładem na zastosowanie hasła: pieniądze nie grają. Fani Rycerzów Wiosny przyzwyczaili się do nietrafionych transferów, utraconych nadziei i popadania w pierwszoligowy marazm. Przed obecnym sezonem Łodzianie nie byli wymieniani jako główny kandydat do awansu, ale drużyna Grzegorza Szoki gra w sposób niezwykle pragmatyczny, sukcesywnie kolekcjonując punkty, a o wygranych często decydują bramki w końcówkach spotkań. ŁKS to przeciwieństwo Lechii – traci najmniej (12) goli w lidze, ale strzela ich też niewiele (16). Jeśli zimą ŁKS wzmocni siłę rażenia z przodu, trzyletnia banicja może zostać zakończona. Z czołówką nie idzie im najlepiej – przegrali z Ruchem (0:2) oraz zremisowali z Polonią (1:1, oba u siebie).

Ostatni sezon w ekstraklasie: 2023/24

Mariusz Rajek

PIĄTEK, 6 LISTOPADA, GODZ. 18.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Filip Kaliszewski (Gdańsk). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Stal Rz. 2:2, Lechia 2:1, Bruk-Bet 0:2, Polonia B. 0:1, Warta 2:3

Bruk-Bet 1:1, Polonia W. 1:1, Stal M. 3:0, Odra 0:1, Stal Rz. 2:3

PIĄTEK, 6 LISTOPADA, GODZ. 20.30

ODRA OPOLE – UNIA SKIERNIEWICE

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Polonia B. 0:3, Pogoń S. 0:1, Ruch 0:3, Miedź 1:0, Bruk-Bet 0:1

Lechia 2:3, Polonia B. 1:2, Warta 0:1, Bruk-Bet 2:2, Podbeskidzie 1:1

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 15.30

ARKA GDYNIA – PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Sędzia – Patryk Świerczek (Brzesko). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Chrobry 0:0, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:2, Polonia W. 1:2, Pogoń S. 1:2

Warta 1:1, Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:1, Pogoń S. 1:0, Unia 1:1

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 15.30

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Piotr Pazdecki (Koszalin). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Miedź 1:1, Arka 1:3, Puszcza 2:0, Unia 2:2, Odra 1:0

Arka 0:0, Stal M. 0:0, Polonia B. 2:3, Pogoń G.M. 0:4, Polonia W. 0:2

SOBOTA, 7 LISTOPADA, GODZ. 15.30

WARTA POZNAŃ – POLONIA WARSZAWA

Sędzia – Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Podbeskidzie 1:1, ŁKS 0:1, Unia 1:0, Stal M. 1:2, Puszcza 3:2

ŁKS 1:1, Miedź 1:1, Pogoń G.M. 1:0, Arka 2:1, Chrobry 2:0

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 12.15

POLONIA BYTOM – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Mateusz Jenda (Warszawa). Nasz typ – X.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Odra 3:0, Unia 2:1, Chrobry 3:2, Puszcza 1:0, Ruch 0:0

Unia 3:2, Puszcza 1:2, Arka 2:1, Stal Rz. 2:1, Stal M. 7:1

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 14.30

ŁKS ŁÓDŹ – STAL RZESZÓW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Polonia W. 1:1, Warta 1:0, Podbeskidzie 1:0, Ruch 0:2, Pogoń G.M. 0:2

Puszcza 2:2, Podbeskidzie 1:2, Pogoń S. 4:3, Lechia 1:2, Miedź 3:2

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 17.00

POGOŃ SIEDLCE – POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI

Sędzia – Piotr Rzucidło. Nasz typ – 1.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Ruch 1:1, Odra 1:0, Stal Rz. 3:4, Podbeskidzie 0:1, Arka 2:1

Stal M. 0:1, Ruch 0:2, Polonia W. 0:1, Chrobry 4:0, ŁKS 2:0

NIEDZIELA, 8 LISTOPADA, GODZ. 20.15

STAL MIELEC – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Szymon Łężny (Namysłów). Nasz typ – 2.

OSTATNIE 5 MECZÓW

Pogoń G.M. 1:0, Chrobry 0:0, Miedź 0:3, Warta 2:1, Lechia 1:7

Pogoń S. 1:1, Pogoń G.M. 2:0, Odra 3:0, ŁKS 2:0, Polonia B. 0:0

eprasa.pl 5f94710c47

Niech to będzie festiwal bramkowy

Podczas sobotniego meczu z Irlandią Północną w Tarnowie światła i kamery skierowane będą na Michała Kubika, który kończy bogatą karierę reprezentacyjną.

ELIMINACJE MŚ 2028

Żeby wygrać, trzeba strzelać gole, żeby strzelać gole, trzeba kreować sytuacje, a przy tym nie popełniać błędów w defensywie, bo zdeterminowany rywal może to wykorzystać i będzie klops – Błażeja Korczyńskiego, selekcjonera naszej reprezentacji w futsalu, można słuchać bez końca. Opowiadać o ukochanej dyscyplinie potrafi jak mało kto i nawet tęgie głowy przy nim wymiękają.



Fot. Marta Badowska / Press Focus

Michał Kubik kibiców reprezentacji Polski po raz ostatni zaczaruje w sobotę.

Tylko spokój

Zacytowany na wstępie wywód wypłynął z jego ust tuż po zwycięskim (6:2) meczu z Bośnią i Hercegowiną w Gorzowie Wielkopolskim, a dotyczył kolejnego starcia z Irlandią Północną w Tarnowie, do którego dojdzie w najbliższą sobotę. Była to odpowiedź na sugestię przedstawicieli TVP Sport, że skoro Bośniacy pokonali Irlandczyków z Północy 17:1, a naszym zawodnikom pozwolili strzelić pół tuzina goli, to Biało-czerwoni również ich rozniosą w proch i pył. – Spokojnie, jeszcze nigdy przed meczem nikomu nie dopisano punktów. Każde spotkanie trzeba wybiegać, udowodnić wyższość nad przeciwnikiem i właśnie w ten sposób podchodzimy do starcia z Irlandczykami – tonował nastroje szkoleniowiec.

Ostatni taniec

Potwierdzeniem słów, że trener z należytą powagą traktuje rywali, jest zgrupowanie trwające od poniedziałku. Uczestniczą w nim ci sami zawodnicy, którzy wystąpili przeciwko Bośni i Hercegowinie, ale w czwartek dołączył gość specjalny. To Michał Kubik, który zakończy w sobotę reprezentacyjną karierę. Długoletni kapitan ma wybiec na parkiet i zostać oficjalnie pożegnany przez futsalową brać. Fanfary nie będą dziwić, bo mowa o zawodniku mającym 165 meczów w biało-czerwonej koszulce; Kubik w kadrze grał przez 15 lat. – Być z tymi chłopakami tak długo i reprezentować ukochany kraj to piękna sprawa. Dla mnie to było spełnienie dziecięcych marzeń – podkreślił jeden z bohaterów sobotniego wieczoru.

Były kapitan Biało-czerwonych ostatni mecz w drużynie narodowej rozegrał podczas styczniowych mistrzostw Europy. – Był to ogromny zaszczyt i duma. Przez 15 lat utrzymywałem się przy pięciu kolejnych selekcjonerach, więc to chyba nie był przypadek, że się w niej znalazłem – uśmiechał się Kubik, mając na myśli kolejno Vlastimila Bartoszka, Klaudiusza Hirscha, Andreę Bucciola, Andrzeja Biangę i Błażeja Korczyńskiego.

Jedyny taki

Kubik był liderem reprezentacji oraz jej długoletnim kapitanem. W trudnych momentach jako pierwszy stawał do rozmów z mediami, ale był także symbolem ostatnich sukcesów. Trzykrotnie świętował awans na mistrzostwa Europy, co wcześniej nie udało się nikomu. – Byłem jednym z liderów tej kadry, byłem chyba w najlepszych, ostatnio, latach polskiego futsalu. Trzy razy starty w Euro, dwa w barażach o mistrzostwa świata. Warto ten wynik docenić, bo my tę dyscyplinę popchnęliśmy do przodu. Wiele innych krajów trzykrotnym z rzędu awansem na mistrzostwa Europy nie może się pochwalić – pękał z dumy strzelec 47 bramek w biało-czerwonych barwach, który w wieku 36 lat pozostaje czynnym zawodnikiem AZS-u AWF-u Katowice. Zanim trafił do tego klubu, występował m.in. w Rekordzie Bielsko-Biała i pięciokrotnie sięgał po złoty medal mistrzostw Polski.

Biletów na mecz z Irlandią Północną nie ma już od dawna. Nic dziwnego – wielu chce na żywo zobaczyć festiwal strzelecki, bo nikt nie ma wątpliwości, że padnie wiele efektownych bramek.

Marek Hajkowski

NIE PRZEGAP!

Polska - Irlandia Północna
sobota, godz. 19.00, TVP Sport

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

UKS SMS Łódź - Lech/UAM Poznań - **sobota, 12.00**, Legia Warszawa - Śląsk Wrocław - **sobota, 13.00**, Czarni Sosnowiec - Rekord Bielsko-Biała - **sobota, 15.00**, Ślęza Wrocław - Pogoń Szczecin - **sobota, 18.30**, Górnik Łęczna - UJ Kraków - **niedziela, 13.00**, GKS Katowice - APLG Gdańsk - **niedziela, 15.00**.

1. Katowice (p)	8	22	28:7
2. Górnik	9	19	22:9
3. Pogoń	9	18	22:10
4. Czarni (m)	9	17	21:12
5. Gdańsk	9	15	14:12
6. Legia (b)	9	11	16:20
7. Kraków	9	11	10:15
8. Ślęza (b)	9	8	14:22
9. Rekord	8	7	9:17
10. Lech	8	7	11:20
11. Łódź	8	6	5:15
12. Śląsk	9	3	9:22

BETCLIC 2. LIGA

Resovia - Górnik Łęczna - **piątek, 18.00**, Sokół Kleczew - Sandecja Nowy Sącz - **sobota, 12.00**, Znicz Pruszków - Podhale Nowy Targ - **sobota, 12.15**, Świt Szczecin - Śląsk II Wrocław - **sobota, 14.00,** Lechia Zielona Góra - Stal Stalowa Wola - **sobota, 18.00**, Legia II Warszawa - Olimpia Grudziądz, Rekord Bielsko-Biała - MKS Chojniczanka - oba w **niedzielę o 12.00**, Avia Świdnik - Hutnik Kraków - **niedziela, 12.30**, Zawisza Bydgoszcz - GKS Tychy - **niedziela, 19.30**.

1. Znicz (s)	14	32	27:15
2. Tychy (s)	14	27	20:9
3. Górnik (s)	14	26	31:15
4. Zawisza (b)	14	22	26:20
5. Sandecja	14	22	21:17
6. Olimpia	14	22	18:20
7. Hutnik	14	21	23:20
8. Podhale	14	21	24:22
9. Legia II (b)	14	19	28:24
10. Stal	14	19	23:26
11. Lechia (b)	14	19	22:25
12. Rekord	14	18	19:17
13. Chojniczanka	14	21	24:23
14. Avia (b)	14	17	16:21
15. Sokół	14	15	18:28
16. Śląsk II	14	10	22:30
17. Świt	14	10	16:32
18. Resovia	14	6	9:23

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Zagłębie II Lubin - KS Panattoni Goczałkowice - **piątek, 12.00**, Stilon Gorzów Wielkopolski - Stal Brzeg, Carina Gubin - Raków II Częstochowa, Górnik Polkowice - Sparta Katowice - wszystkie w **sobotę o 13.00**, Karkonosze Jelenia Góra - Miedź II Legnica, ROW 1964 Rybnik - MKS Kluczbork - oba w **sobotę o 17.00,** Barycz Sułów - Polonia Nysa, Odra Bytom Odrzański - Ślęza Wrocław - oba w **sobotę o 18.00**, Zagłębie Sosnowiec - Warta Gorzów Wielkopolski - **niedziela, 17.00**.

1. Zagłębie (s)	15	34	23:10
2. Sparta	15	33	27:10
3. Odra (b)	15	28	16:11
4. Zagłębie II	15	27	28:20
5. ROW (b)	15	26	31:22
6. Karkonosze	15	23	20:14
7. Górnik	15	22	29:24
8. Barycz (b)	15	21	22:22
9. Miedź II	15	20	34:27
10. Kluczbork	15	20	16:20
11. Stal (b)	15	18	27:22
12. Goczałkowice	15	18	18:21
13. Stilon (b)	15	17	21:24
14. Ślęza	15	14	23:34
15. Warta	15	14	13:29
16. Raków II (b)	15	13	18:28
17. Polonia	15	13	15:29
18. Carina	15	13	12:26

4. LIGA ŚLĄSKA

Spójnia Landek-Jasienica - Szombierki Bytom, Unia Turza Śląska - GKS II Katowice, Rozwój Katowice - Decor Bełk - wszystkie w **sobotę o 11.00,** Ruch Radzionków - Przemsza Siewierz, MRKS Czechowice-Dziedzice - Podlesianka Katowice, Victoria Częstochowa - Ruch II Chorzów, Polonia Łaziska Górne - Gwarek Tarnowskie Góry, Kuźnia Ustroń - Piast II Gliwice - wszystkie w **sobotę o 14.00**, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Drama Zbrosławice - **niedziela, 11.00**.

1. Zagłębie (s)	15	34	23:10
2. Sparta	15	33	27:10
3. Odra (b)	15	28	16:11
4. Zagłębie II	15	27	28:20
5. ROW (b)	15	26	31:22
6. Karkonosze	15	23	20:14
7. Górnik	15	22	29:24
8. Barycz (b)	15	21	22:22
9. Miedź II	15	20	34:27
10. Kluczbork	15	20	16:20
11. Stal (b)	15	18	27:22
12. Goczałkowice	15	18	18:21
13. Stilon (b)	15	17	21:24
14. Ślęza	15	14	23:34
15. Warta	15	14	13:29
16. Raków II (b)	15	13	18:28
17. Polonia	15	13	15:29
18. Carina	15	13	12:26

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Sarmacja Będzin - Unia Dąbrowa Górnicza, Orzeł Miedary - Jedność 32 Przyszowice - oba w **sobotę o 11.00**, Śląsk Świętochłowice - AKS Mikołów - **sobota, 11.30**, Górnik Piaski - Zagłębie II Sosnowiec - **sobota, 13.00**, Gwarek Ornontowice - Unia Rędziny, Liswarta Krzepice - CKS Czeladź, Pilica Koniecpol - Odra Miasteczko Śląskie, Start Sierakowice - Zieloni Żarki - wszystkie w **sobotę o 14.00**.

1. Ornontowice	13	34	42:10
2. Zagłębie II	13	30	34:16
3. Koniecpol	13	27	31:24
4. Piaski (b)	13	26	22:19
5. Czeladź	13	23	32:31
6. Sarmacja (b)	13	22	29:19
7. Rędziny	13	20	33:23
8. Miedary	13	18	26:22
9. Krzepice	13	18	19:22
10. Śląsk	13	18	18:23
11. Unia D. G.	13	17	26:24
12. Miasteczko Śl.	13	16	21:24
13. Przyszowice	13	9	14:26
14. Mikołów	13	7	19:29
15. Żarki (b)	13	4	13:40
16. Sierakowice (b)	13	4	10:37

GRUPA II: KS Panattoni II Goczałkowice - MKS Lędziny - **sobota, 11.00**, Beskid Skoczów - Pniówek Pawłowice,
Start Mszana - Pasjonat Dankowice, Stal-Śrubiarnia Żywiec - Rekord II Bielsko-Biała, Błyskawica Drogomyśl - BKS Stal Bielsko-Biała, Forteca Świerklany - Góral Istebna - wszystkie w **sobotę o 14.00**, LKS Tworków - GLKS Wilkowice, Tempo Puńców - LKS Czaniec - oba w **niedzielę o 14.00**.

1. Czaniec	13	34	30:13
2. Rekord II	13	31	44:13
3. Goczałkowice II	13	29	47:15
4. Stal-Śrubiarnia	13	23	37:21
5. Mszana (b)	13	23	27:20
6. Tworków	13	22	27:22
7. Puńców (b)	13	21	31:23
8. Drogomyśl	13	20	25:19
9. Świerklany	13	18	22:25
10. Skoczów	13	16	25:21
11. Wilkowice	13	14	28:37
12. Lędziny	13	14	21:33
13. Dankowice (b)	13	13	19:28
14. BKS Stal	13	10	12:27
15. Istebna	13	7	21:34
16. Pniówek (s)	13	0	2:67

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Unia Strzybnica - Górnik Bobrowniki Śląskie, Orzeł Biały Brzeziny Śląskie - Walka Zabrze - oba w **sobotę o 11.00**, Olimpia Boruszowice - Silesia Miechowice, Sparta Zabrze - Ruch II Radzionków, Tempo Paniówki - Sośnica Gliwice,
Carbo Gliwice - Polonia II Bytom, Concordia Knurów - ŁTS Łabędy, Victoria Pilchowice - Tarnowiczanka Stare Tarnowice - wszystkie w **sobotę o 13.30**, Burza Borowa Wieś pauzuje.

GRUPA II: Promień Glinica - Sparta Lubliniec, KS Panki - Unia Kalety, Warta Kamieńskie Młyny - Lot Konopiska, Lotnik Kościelec - Skra Częstochowa - wszystkie w **sobotę o 13.00**, MKS Myszków - Jedność Boronów - **sobota, 15.00**, LKS Kamienica Polska - Warta Poraj - **niedziela, 11.00**, Liswarta II Krzepice - Znicz Kłobuck, Płomień Lgota Mała - Stradom Częstochowa - oba w **niedzielę o 13.00**.

GRUPA III: Przyszłość Rogów - Unia II Turza Śląska, Czarni Gorzyce - LKS Krzyżanowice, LKS Nędza - Kolejarz Chałupki - wszystkie w **sobotę o 14.00**, Dąb Gaszowice - Naprzód Czyżowice - **sobota, 17.00**, Unia Racibórz - Sparta Żory - **sobota, 18.00**, Sokół Chwałęcice - KS Krzanowice, Górnik Radlin - Silesia Lubomia, Ruch Stanowice - Naprzód Borucin - wszystkie w **niedzielę o 14.00**.

GRUPA IV: Pogoń Imielin - Niwy Brudzowice - **piątek, 18.00**, Urania Ruda Śląska - GKS III Katowice - **sobota, 11.15**, Warta Zawiercie - Unia Ząbkowice, Przemsza Okradzionów - Górnik Sosnowiec, Unia Kosztowy - MKS Siemianowiczanka - wszystkie w **sobotę o 13.00**, Stadion Śląski Chorzów - Jastrząb Bielszowice - **niedziela, 9.45,** Ostoja Żelisławice - Górnik Wojkowice - **niedziela, 11.00**, Wawel Wirek - Cyklon Rogoźnik - **niedziela, 12.30.**

GRUPA V: Iskra Pszczyna - JUWe Jaroszowice - **sobota, 13.00,** GTS Bojszowy - Rotuz Bronów, LKS Wilamowiczanka - LKS Łąka, LKS Wisła Wielka - Czarni Jaworze, Iskra Rybarzowice - KS Bestwinka - wszystkie w **sobotę o 13.30**, ZET Tychy - Ogrodnik Cielmice, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Piast Gol Bieruń - **sobota, 15.00**, LKS Bestwina - Fortuna Wyry - **niedziela, 13.30**.

(m)

eprasa.pl 5f94710c47

Po meczu z Rumunią będziemy wiedzieć więcej

Rozmowa z **Piotrem Mielczarskim**, lewym rozgrywającym reprezentacji Polski

Środowa wygrana 33:24 z Łotwą w opolskiej Stegu Arenie ani przez chwilę nie była zagrożona, ale drugą połowę przegraliśmy jedną bramką. Jest lekki powód do niepokoju?

- Znaliśmy już ten zespół, bo mierzyliśmy się z nim w ostatnich eliminacjach mistrzostw świata, odnosząc dwa efektowne zwycięstwa. Teraz również możemy być zadowoleni, bo ten mecz na pewno wyglądał lepiej niż oba poprzednie. Zaczęliśmy z dużo wyższą skutecznością w ataku i znacznie większą agresywnością w obronie. To nam pozwoliło szybko zbudować przewagę, a potem ją powiększać. Fakt, że tę drugą połowę minimalnie przegraliśmy, nie mieliśmy już tak wysokiej skuteczności jak w pierwszej. Musimy też poprawić koncentrację, ale po tym meczu raczej możemy się skupić na pozytywach.

Rywale bardzo długo nie mogli rzucić nam bramki. Nasza ściana obronna była nie do sforsowania przez 8 minut i 10 sekund...

- To prawda, dlatego z gry defensywnej możemy być bardzo zadowoleni. Wiadomo, że gorsze fragmenty były, ale tych dobrych było zdecydowanie więcej. Mam nadzieję, że w kolejnych meczach zanotujemy jeszcze większy progres.

Poziom trudności w tych eliminacjach będzie się podnosił stopniowo. W niedzielę czeka was wyjazdowe starcie z Rumunią. Jakie ono może być?

- Na pewno będzie bardzo ciężkie, choćby z racji tego, że to trudny i nieznany teren. Nie odkryję w tym momencie Ameryki, jeśli powiem, że na wyjazdach nigdy nie gra się łatwo, a w szczególności z takimi zespołami jak Rumunia. Wierzymy, że wyjdziemy z tego pojedynku zwycięsko. Musimy się jednak do niego bardzo dobrze przygotować i od pierwszego gwizdka wyjść z bojowym nastawieniem. Bodajże dwa lata temu już z nimi graliśmy, więc wiemy, czego mniej więcej możemy się spodziewać. Mecz z Łotwą się skończył, więc teraz pełna koncentracja będzie skierowana już tylko pod spotkanie z Rumunami. Na pewno jest to silniejsza drużyna od Łotwy, ma znacznie lepszych zawodników.


Fot. Paweł Andrachiewicz / PressFocus

Piotr Mielczarski rzucił Łotyszom trzy bramki.

Eliminacje mistrzostw Europy 2028 tylko pozornie nie wydają się ciężkie. Nie dość, że awansują dwie najlepsze drużyny z każdej z ośmiu grup, to jeszcze połowa z trzecich miejsc. Te dwa pierwsze mecze traktujecie też jako ważny sprawdzian przed mistrzostwami świata w Niemczech?

- Tak, każde spotkanie jest pewną formą przygotowań do styczniowej imprezy. Dzieje się tak dlatego, że w całym roku nie ma zbyt wielu zgrupowań kadry, meczów międzypaństwowych, czy nawet treningów w reprezentacyjnym gronie. Każda okazja - gdy trzeba wyjść z orzełkiem na piersi w meczu o stawkę - jest więc bardzo dobrą opcją. To pozwala się coraz lepiej zgrywać.

Bilety na mecz w Opolu bardzo szybko się wyprzedały. Przyjemniej się gra w kameralnych halach, czy lepiej jednak w tak dużych, jak gdańska Ergo Arena?

- Szczerze mówiąc, w reprezentacji jeszcze nie grałem w ogromnym obiekcie. Hala w Opolu jest bardzo klimatyczna. Jeżeli jest wypełniona do ostatniego miejsca, to jest bardzo przyjemna dla oka, mentalnie również nam to pomaga. Jeżeli kibice przychodzą i nas dopingują, to dobrze się gra zarówno w mniejszych, jak i większych halach.

Czego możemy się spodziewać na mundialu? Nastroje powinny być tonowane, czy - mając w grupie Portugalię, Wyspy Owcze i Algierię - po cichu liczycie na sprawienie niespodzianki?

- Trudno w tym momencie odpowiedzieć na to pytanie. Myślę, że po niedzielnym meczu z Rumunią będziemy wiedzieć nieco więcej. Zobaczymy, jak będzie wyglądać nasza gra z trochę mocniejszym zespołem niż Łotwa. Mistrzostwa świata to jest zupełnie inne granie. To, z jaką formą przyjadą poszczególne zespoły, często jest dużą niewiadomą. Teraz o celach naprawdę trudno jest mówić. Na pewno jednak będziemy chcieli wyjść z grupy i to jest absolutne minimum. Do turnieju zostały ponad dwa miesiące. Wierzymy, że będzie dobrze.

Rozmawiał w Opolu
Mariusz Rajek

Yang, Peng, Ahmed...

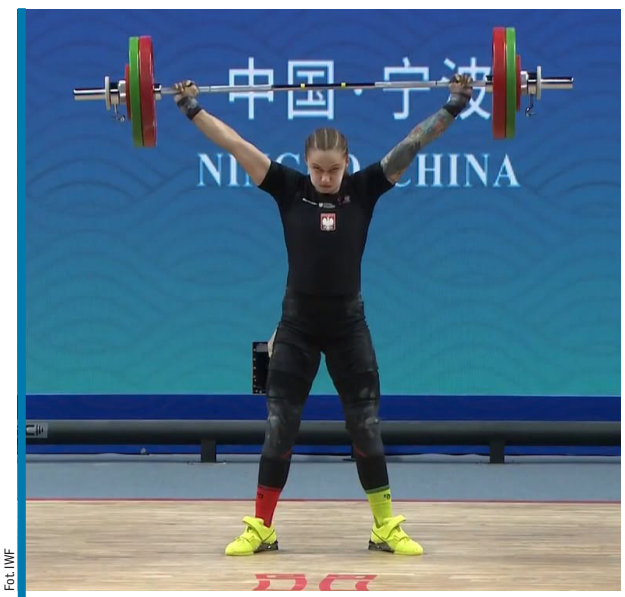
Trudno było przypuszczać, że obok chińsko- i arabskobrzmiących nazwisk medalistek mistrzostw świata znajdzie się Zielińska, czyli typowo polskie.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Prognozując występ Weroniki Zielińskiej w Ningbo, nie spodziewaliśmy się rewelacji. Opiekująca się kobiecą reprezentacją Paulina Szyszka, a jednocześnie odkrywczyni talentu zawodniczki i jej trenerka klubowa w AZS AWF Biała Podlaska, jeszcze przed podróżą w głębokie rejony Państwa Środka zastrzegała, że jej podopieczna we wrześniu 2025 przeszła operację stawu skokowego oraz kolanowego i dopiero wiosną tego roku wznowiła treningi.

Zmienianie kategorii

Do tego doszło zbijanie wagi, bo żeby móc startować w kategorii 86 kg, ważyła za mało, a żeby w 77 kg – za dużo. W kwietniu „Ziela" wystąpiła na mistrzostwach Europy w Batumi, gdzie – jeszcze w tej cięższej kategorii – uzyskała 219 kg (95+124), zajmując 10. miejsce. Zwyżkę formy zaakcentowała na czerwcowych mistrzostwach Polski w Radomsku, wygrywając w 86 kg z rezultatem 227 kg (100+127). Wkrótce zapadła decyzja o przejściu do wagi 77 kg, w której można dźwigać mniej i teoretycznie mieć większe szanse na wyższe miejsce w rywalizacji międzynarodowej. Wzdychając za swą koronną kategorią 81 kg – zdobyła w niej złoto (2024 w Sofii) i brąz (2025 w Kiszyniowie) mistrzostw Europy – Zielińska zaciskała zęby, trenowała i pozbywała się kilogramów. Dopięła swego, bo mierząc ponad 180 cm i ważąc niecałe 77 kg, w czwartek wyglądała rewelacyjnie.


Fot. IWF

Do 96 kg Weronika Zielińska musiała podchodzić aż trzy razy; tu w skutecznym ataku.

Dwa udane podejścia

Czarujący uśmiech i serduszko tworzone z dłoni podczas prezentacji zdawały się sugerować, że będzie dobrze. Trenerka Szyszka przewidywała, że 29-latka uzyska w dwuboju 236 kg, ale ciasnota (38 zawodniczek) w tej olimpijskiej kategorii zepchnęła ją do grupy C. W Polsce dopiero wstawało słońce, gdy Zielińska mocowała się ze sztangą. „Mocowała się" to adekwatne określenie, bo w dwóch pierwszych podejściach do 96 kg w rwaniu nie dociągała jej na odpowiednią wysokość, po czym rzucała ją przed siebie. Odporność psychiczna i niemałe już doświadczenie pozwoliły jednak zaliczyć ten ciężar za trzecim razem i odetchnąć. Koszmar powrócił w podrzucie, ale tu trzeba było mieć sokoli wzrok, żeby dostrzec niedozwoloną pracę łokci (tzw. dociski) przy wybijaniu 120 kg nad głowę. Dysponował nim tercet sędziów i czteroosobowe jury. Na nic się zdał protest po drugiej – wydawać by się mogło – czystej próbie; arbitrzy nie zmienili werdyktu. Polka stanęła pod ścianą, lecz w trzecim podejściu bezbłędnie zaliczyła owe 120 kg, dzięki czemu mogła zostać sklasyfikowana. W swojej grupie Zielińska była 7., ale w związku z tym, że 9 sztangistek z grupy A i 8 z grupy B było od niej lepszych w dwuboju, słabiutkie 216 kg dało 24. pozycję. Czy na kolejnych zawodach poprawi miejsce w rankingu olimpijskim i zdoła pojechać na drugie igrzyska? Będzie o to szalenie trudno.

Chiński popis

Pod nieobecność Koreanek z Północy, „trzaskających" medale we wcześniejszych kategoriach, z bardzo dobrej strony pokazały się Chinki. Cuiting Peng o 3 kg poprawiła rekord świata w rwaniu, wypracowała 6-kilogramową przewagę, ale czysty, choć kiepski wynikowo podrzut nie pozwolił utrzymać miana liderki. Złoto odebrała jej Qiuxia Yang i wcale nie musiała bić rekordów globu, by potwierdzić, że w ciężarach drugi bój jest decydujący i nim się wygrywa. Hala w Ningbo wiwatowała na cześć rodaczek, bijąc też brawo Sarze Ahmed z Egiptu, która dopiero za trzecim razem podrzuciła 144 kg, wskakując na trzeci stopień podium. Co się najadła nerwów, to jej...

Marek Hajkowski

KOBIETY

■ **Kategoria 77 kg:** 1. Qiuxia Yang (Chiny) 265 kg (120+145), 2. Cuiting Peng (Chiny) 262 kg (126+136), 3. Sara Ahmed (Egipt) 258 (114+144) ... **24. Weronika Zielińska 216 kg (96+120).**

eprasa.pl 5f94710c47

Pięta achillesowa basketu

Fatalny początek sezonu... Plaga zerwanych Achillesów w polskiej i europejskiej koszykówce.

PGE BASKET LIGA

Ekstraklasa dopiero wystartowała, za nami zaledwie pięć kolejek. Tymczasem ligę zalała fala kontuzji – w tym tych najcięższych. Dla dwóch zawodników ten sezon praktycznie już się zakończył.

Kacper Kłaczek, który po kilku latach występów w USA w lidze akademickiej latem podpisał kontrakt z beniaminkiem z Bydgoszczy, kilka dni temu w meczu ze Śląskiem w podkoszowej akcji nagle upadł na parkiet z grymasem bólu, trzymając się za prawą nogę. Po szczegółowych badaniach okazało się, że to zerwanie ścięgna Achillesa. 24-latka czeka operacja i wielomiesięczna przerwa od gry.

„Uraz, którego nasz zawodnik doznał podczas ostatniego meczu z WKS Śląskiem Wrocław, wyklucza go z gry do końca obecnego sezonu. Kacper, cała Astoria jest z Tobą! WRÓCISZ SILNIEJSZY!" – napisano na profilu Astorii w mediach społecznościowych.

Warto dodać, że Kłaczek był w szerokiej kadrze na nadchodzące mecze eliminacji mistrzostw świata, którą Igor Milicić przedstawił 23 października.

W ostatniej kolejce w Gliwicach tamtejsze GTK grało ze Śląskiem. I kolejna groźna kontuzja. Tym razem na boisko upadł Dominik Wilczek. Diagnoza fatalna: „Niestety potwierdziły się najgorsze wieści: Dominik Wilczek doznał w dzisiejszym meczu z WKS Śląsk Wrocław zerwania ścięgna Achillesa. Dominik, jesteśmy z Tobą i trzymamy kciuki za szybki powrót do zdrowia" – czytamy na stronie Euvic GTK Gliwice.

27-latek do Gliwic dołączył latem, wcześniej był zawodnikiem Czarnych Słupsk.

Choć za nami dopiero pięć kolejek, to zdekompletowaniu uległ zespół Trefla Sopot. W spotkaniu Superpucharu Polski w Sosnowcu poważnej kontuzji nabawił się kadrowicz Michał Michalak. Z kolei mecz przeciwko MKS-owi Dąbrowa Górnicza przedwcześnie zakończył się dla Perttu Blomgrena. 25-latek zagrał wtedy ledwie 6 minut. W trakcie spotkania fiński rozgrywający doznał kontuzji kolana. „Niestety, odniesiony uraz wykluczy koszykarza z udziału w najbliższych spotkaniach Energi Trefla Sopot. Badania wykazały częściowe naderwanie więzadła MCL, co oznacza ok. 6-8 tygodni przerwy w treningach drużynowych" – poinformował klub.

Polska ekstraklasa nie jest wyjątkiem. Na starcie Euroligi bardzo poważnego urazu doznał Mike James z Anadolu Efes Stambuł. 36-latek to



Fot. Euvic GTK Gliwice

Dominik Wilczek w meczu ze Śląskiem doznał zerwania ścięgna Achillesa.

jeden z najlepszych graczy w historii europejskiego basketu, jest najlepszym strzelcem w historii Euroligi wszech czasów, ma na koncie tytuł MVP tych rozgrywek. Na początku października, podczas meczu przeciwko Crvenej Zvezdzie Belgrad, doznał poważnej kontuzji ścięgna Achillesa. Przeszedł operację, a czas jego powrotu na parkiet szacuje się na 7 do 9 miesięcy, co wyklucza go w praktyce z całego sezonu.

Temat kontuzji na starcie sezonu: lekarze medycyny sportowej, ortopedzi oraz fizjoterapeuci od lat analizują zjawisko zerwań ścięgna Achillesa. Statystyki medyczne m.in. z National Institutes of Health wyraźnie potwierdzają, że w koszykówce aż blisko 30 procent wszystkich zerwań ścięgna Achillesa ma miejsce właśnie na samym początku sezonu. Jak podają publikacje medyczne, głównym zapalnikiem jest nagły skok intensywności obciążeń.

– Ci koszykarze to prawdziwe maszyny, w znakomitej formie fizycznej. Problem nie leży więc w ten sposób, że są źle przygotowani do sezonu. Ich Achillesy pękają, bo te obciążenia po prostu się sumują. Musimy zacząć dokładniej pilnować prostej zasady: im mocniej dajesz wycisk swojemu ciału, tym więcej czasu musisz dać mu na odpoczynek – tłumaczy w rozmowie z ESPN dr Michael Fredericson, wybitny specjalista medycyny sportowej leczący zawodników NBA.

Choć zerwanie ścięgna Achillesa brzmi jak wyrok, współczesna medycyna sportowa udowadnia, że to tylko trudny przystanek w karierze, a przykłady zawodników takich jak Kevin Durant pokazują, że po tej kontuzji można wrócić na parkiet silniejszym, szybszym i gotowym na kolejne mistrzowskie wyzwania.

(pp)

Bez zaskoczenia

PGE BASKET LIGA KOBIET

Nie było niespodzianki w derbach Dolnego Śląska. Ślęza pewnie ograła na wyjeździe zespół z Jeleniej Góry i dołączyła do dwójki innych drużyn na czele tabeli. Natomiast Isands JTEC Wichoś, najsłabszy zespół ligi, wciąż pozostaje bez wygranej. Warto zwrócić uwagę, że rezerwowe zawodniczki Ślęzy zdobyły aż 58 punktów, czyli ponad połowę wrocławskiego dorobku, a jeleniogórskie zmienniczki tylko... jedno „oczko"!

Isands JTEC Wichoś Jelenia Góra - Ślęza Wrocław 51:87 (11:14, 11:23, 12:29, 17:21)

JELENIA GÓRA: Tripković 12 (1x3), Pawlukiewicz 13 (1x3), Falkowska 6, Domka 11 (1x3), Pilichowska 8 – Prokop 1, Stolarz, Kałwaj. Trener Rafał SROKA.

WROCŁAW: Gajda 3 (1x3), Strautmane, Rutkowska 16, Jeziorna 2, Mielnicka 8 (1x3) – Puc 17 (1x3), Kulińska 17 (5x3), Alston 12 (2x3), Jasik 4, Poleszak 8 (1x3). Trener Arkadiusz RUSIN.

1. Toruń	7	12	526:459
2. Bochnia	7	12	640:545
3. Wrocław	7	12	555:436
4. Lublin	7	11	577:504
5. Gorzów Wlkp.	6	11	507:385
6. Poznań	6	11	464:357
7. Warszawa	6	11	479:449
8. Łódź	6	9	459:428
9. Kraków	6	8	418:443
10. Sosnowiec	7	8	461:532
11. Bydgoszcz	6	7	327:443
12. Pruszków	6	7	411:550
13. Jelenia Góra	7	7	412:705

Najbliższe mecze: Warszawa - Jelenia Góra (18.11.), Pruszków - Wrocław, Łódź - Lublin, Kraków - Bydgoszcz, Poznań - Toruń (wszystkie 21.11.).

Popis w derbach Teksasu

Victor Wembanyama nie do zatrzymania! To głównie dzięki fantastycznemu Francuzowi Spurs pokonali u siebie Mavericks.

NBA

Wydarzeniem ostatniej kolejki były niesamowicie zacięte derby Teksasu. Po emocjonującym finiszu Spurs ostatecznie pokonali Mavericks, a bohaterem spotkania był Victor Wembanyama, który ustrzelił aż 52 punkty, zaliczył 24 zbiórki i 8 bloków. Spotkanie od początku przebiegało pod dyktando Wemby'ego, który jeszcze przed przerwą zebrał 29 punktów, 15 zbiórek i 5 bloków (w tym 3 w zaledwie 13 sekund). Gdy odpoczywał, Mavericks natychmiast odrabiali straty, jednak po powrocie lidera Spurs schodzili na przerwę, prowadząc 68:51.

W drugiej połowie ekipa z Dallas – napędzana przez Kyrie'go Irvinga i Naji'ego Marshalla – rzuciła się do pościgu, wykorzystując fatalną skuteczność gospodarzy zza łuku (zaledwie 5/36 za trzy, co daje marne 13,9%). W zaciętej końcówce decydujący punkt z rzutu wolnego na 112:111 zdobył Wembanyama (24,2 sekundy przed syreną), a próba rzutu z odchylenia Irvinga na 3 sekundy przed końcem okazała się niecelna.

Ostateczny wpływ Wembanyamy na ten mecz najlepiej obrazuje statystyka plus/minus: Spurs byli +23, gdy Francuz przebywał na parkiecie, oraz -22 w minutach, w których odpoczywał. Wemby po raz pierwszy w karierze przekroczył barierę 50 punktów w jednym meczu sezonu regularnego (wcześniej rzucił dokładnie 50). Nowy rekord dotyczy też zbiórek – poprawił swój dotychczasowy najlepszy wynik o jedną (wcześniej 23). Warto dodać, że zebrał aż 9 piłek w ataku. Choć 8 bloków robi potężne wrażenie, jego oficjalny rekord życiowy w sezonie zasadniczym wynosi 10 (uzyskany w debiutanckim sezonie przeciwko Toronto Raptors).

Po meczu zdradził, że w ostatnich dniach zmagał się z uciążliwym wirusem. – Ostatnio nie czułem się najlepiej, byłem chory. Dzisiaj miałem wrażenie, że w końcu odzyskuję nogi. Chciałbym, żeby tak było znacznie częściej – przyznał z ulgą. Zapytany na gorąco o to, jak opisałby ten mecz, postawił na cechy mentalne zespołu: – W większości sytuacji podejmowaliśmy właściwe decyzje. Kluczem była bezwzględna nieustępliwość. Po prostu chcieliśmy tego zwycięstwa bardziej.

Tej samej nocy Luka Dončić rozegrał genialne spotkanie w barwach Lakers, zdobywając aż 40 punktów i prowadząc swój



Fot. San Antonio Spurs

Derby Teksasu dla drużyny z San Antonio!

zespół do wygranej 116:103 nad Sacramento Kings. Słoweniec, który latem został liderem ekipy z Los Angeles po odejściu LeBrona Jamesa, notuje niesamowity start sezonu – mecz z Kings był już jego trzecim z rzędu z dorobkiem minimum 40 punktów. Stał się też pierwszym zawodnikiem od czasów Michaela Jordana (sezon 1988/89), który w pierwszych ośmiu meczach sezonu zdobył łącznie ponad 300 punktów. Poza punktami Doncić uzbierał 7 asyst i 9 zbiórek.

Nie zawodzi także gwiazda Oklahoma City Thunder, Shai Gilgeous-Alexander. Kanadyjczyk rozegrał kolejny kapitalny mecz, zdobywając aż 42 punkty i prowadząc swoją drużynę do domowego zwycięstwa 124:116 nad Cleveland Cavaliers. Był to już drugi jego z rzędu występ z dorobkiem ponad 40 „oczek" (zaledwie dwa dni wcześniej rzucił tym samym rywalom 43 punkty na wyjeździe). Thunder, mimo gry bez trzech kontuzjowanych graczy pierwszej piątki (w tym Cheta Holmgrena), poprawili bilans sezonu do 6-2.

Wyniki. Washington - Atlanta 105:120, Detroit - Philadelphia 106:112, Brooklyn - Charlotte 114:104, New York - Chicago 135:105, Oklahoma City - Cleveland 124:116, Memphis - Indiana 103:107, New Orleans - Utah 120:113, Houston - Minnesota 107:117, Denver - Toronto 128:109, Phoenix - Portland 119:132, San Antonio - Dallas 112:111, Sacramento - LA Lakers 103:116, LA Clippers - Miami 116:117.

(pp)

eprasa.pl 5f94710c47

Wysokie aspiracje

REPREZENTACJA MŁODZIEŻOWA

Niewątpliwie najsilniejsza na przestrzeni ostatniej dekady nasza reprezentacja do lat 20 nie ukrywa swoich aspiracji. Trener Andrej Gusow, wraz ze współpracownikami, Łukaszami: Podsiadło i Sokołem, solidnie przygotowuje kadrę do mistrzostw świata Dywizji 1B w Krynicy-Zdroju (5-11 grudnia). W pierwszej części turnieju zagramy z Francją i Japonią, zaś w drugiej ewentualnie z Estonią, Koreą lub Litwą. Szanse awansu na zaplecze elity w tej kategorii wiekowej są realne.

Dzisiaj i jutro Biało-czerwoni rozegrają jeden z ostatnich sprawdzianów – dwumecz z Łotwą w Rydze. Do dyspozycji szkoleniowców są niemal wszyscy najlepsi, w tym kilku występujących na co dzień w ekstralidze. Te mecze będą wstępem do rozpoczynających się pod koniec listopada bezpośrednich przygotowań do imprezy w Krynicy.

(s)

KADRA DO 20 LAT

■ **Bramkarze**: Kacper Michalski (JKH GKS Jastrzębie), Szymon Chabior (GKS Tychy), Kacper Rydzoń (ECZD Zagłębie Sosnowiec).
■ **Obrońcy**: Wojciech Wilczok (Energa Toruń), Filip Wojciechowski (JKH GKS), Ihnat Kaszalewicz (HC Przerów), Maksymilian Mościcki (Unia Oświęcim), Witold Tańczyk i Jan Matera (obaj Podhale Nowy Targ), Mateusz Majkowski (Witkowice Ridera U-20), Kacper Skiba (Mlada Boleslav U-20), Maksym Makuch (Nordic Hockey Academy U-20).
■ **Napastnicy**: Adrian Bagienko, Jakub Skrzypski i Jakub Janik (wszyscy GKS Tychy), Wiktor Zając (JKH GKS), Michał Cybulski (Energa), Olaf Zachariasz (ECZD Zagłębie), Leon Stryczek (Mlada Boleslav U-20), Borys Dawid, Szymon Gumiński, Radosław Kot (Comarch Cracovia), Wiktor Makuła (Ocelaři Trzyniec U-20), Tymoteusz Petrażycki (BS Polonia Bytom), Kajetan Domalewski (SMS PZHL Katowice).

Wzorowy atak

NHL

Druga formacja Florida Panthers: Carter Verhaeghe – Sam Reinhart – Sendis Vilmanis zdobyła łącznie 9 pkt (4 gole+5 asyst) i walnie przyczyniła się do wygranej z Chicago Blackhawks 5:3 (2:0, 1:1, 2:2). To była czwarta porażka Czarnych Jastrzębi z rzędu i trudno się dziwić, że zajmują z 9 pkt przedostatnią lokatę w Konferencji Zachodniej, wyprzedzając jedynie Vancouver – 7 pkt. Miejsce Panter jest bardziej eksponowane, bo na Wschodzie z 20 pkt zajmują 7. pozycję. Mają 6 „oczek" straty do lidera z Caroliny.

22-letni Łotysz Vilmanis szczególnie solidnie zapracował na tę czwartą wygraną w ciągu ostatnich pięciu meczów. Debiutował w styczniu tego roku i w swoim 34. występie zdobył dwie bramki (5 i 52 min) oraz zaliczył dwa podania przy trafieniach: Setha Jonesa (34) oraz Reinharta (59, do pustej). Fachowcy wróżą Łotyszowi ciekawą karierę. Dla tego napastnika był to pierwszy mecz ligowy, w którym zdobył więcej niż punkt. Teraz w 34 spotkaniach ma ich 12 (6+6), zaś w tym sezonie 7 (3+4). Reinhart ustali wynik (59), posyłając krążek do pustej bramki, ale wcześniej był współautorem pierwszego trafienia Vilmanisa, podobnie jak Verhaeghe, oraz Jonesa. Verhaeghe wykorzystał przewagę (13) przy pomocy braci, Brady'ego i Matthew Tkachuków.

Spencer Knight, bramkarz gości, miał 25 udanych interwencji, zaś jego vis-a-vis Jacob Markström miał zdecydowanie mniej pracy i obronił 17 strzałów. Doświadczonego, 36-letniego Szweda pokonał Roman Kancerow (37) oraz 2-krotnie Frank Nazar (50, w osłabieniu i 57). Jeff Blashill, trener pokonanych, był mocno poirytowany postawą zespołu i stwierdził, że nie można rozdawać bramek za darmo i strzelać sobie w stopę.

W ostatnim dniu października Seattle Kraken przegrał w Calgary 2:6, ale upłynęło kilka dni i doszło do rewanżu. Tym razem Kraken wygrał u siebie z Flames 2:1 (0:1, 1:0, 0:0, 1:0) po dogrywce. Brandon Montour w 55 sek. dodatkowej gry idealnie podał do Matty'ego Benirsa, który znalazł się sam na sam z Dustinem Wolfem i tak padła zwycięska bramka. W regulaminowym czasie były zaledwie dwie gole, choć sytuacji nie brakowało. Prowadzenie dla gości zdobył Jegor Szarangowicz (13) , zaś wyrównał Berkluy Catton (34). Seattle z 19 pkt zajmuje 6. miejsce na Zachodzie, Calgary ma o 4 „oczka" mniej i jest 11.

Florida – Chicago 5:3, Los Angeles – San Jose 7:2, Buffalo – Ottawa 1:2, Seattle – Calgary 2:1

(ws)

Siła złego na jednego



Fot. PAP / Jarek Praszkiewicz

Tomaš Fučík robił, co mógł, ale nie zapobiegł porażce Biało-czerwonych.

Nikłą porażkę z Ukrainą zawdzięczamy Tomašowi Fučíkowi, a dalsza część turnieju nie będzie mniej wymagająca.

EUROPEJSKI PUCHAR NARODÓW

W maju na Stadionie Zimowym w Sosnowcu Ukraina awansowała do elity i po kilku miesiącach pojawiła się w tym samym miejscu, by udowodnić, że jej sukces nie był dziełem przypadku. W inauguracyjnym meczu Europejskiego Pucharu Narodów wygrała z Biało-czerwonymi 2:1. Tomaš Fučík, nasz reprezentacyjny bramkarz, był ostoją naszego zespołu i otrzymał nagrodę MVP.

Trener Pekka Tirkkonen zdecydował się na grę siedmioma obrońcami oraz trzynastoma napastnikami. Z awizowanego składu wypadł toruński obrońca Eryk Schafer, który miał grać razem z Kacprem Maciasiem. Jego miejsce zajął Adrian Gromadzki, napastnik miejscowego Zagłębia.

Wszystko rozpoczęło się zgodnie z przewidywaniami, bo zespół Ukrainy zapowiadał walkę o zwycięstwo. Od początku na bramkę Fučíka sunęły groźne ataki. Nasz bramkarz cały czas musiał być czujny. Trzeba przyznać, że popisywał się refleksem i był główną postacią meczu. Ukraińcy mieli inicjatywę i zdecydowanie więcej sytuacji podbramkowych, ale Fučík nie dał się zaskoczyć strzałom z bliskiej (Peresunko) i dalszej (Tracht, Sysak) odległości i w tej odsłonie obronił 11 uderzeń.

Nasi hokeiści również stworzyli kilka groźnych sytuacji. W 12 min Szymon Kiełbicki znalazł się w sytuacji sam na sam, ale nie zdołał umieścić krążka w siatce. Dwa razy graliśmy w liczebnej przewadze, ale tego nie wykorzystaliśmy. Trudno się dziwić, skoro większość zawodników na co dzień nie gra w klubach w takich sytuacjach. Gra w formacjach specjalnych nie była najgorsza, ale nie przyniosła efektu bramkowego. Objęliśmy prowadzenie w dość szczęśliwych okolicznościach. W 19 min Jonasz Hofman otrzymał podanie zza bramki i strzelił. Krążek odbił się od łyżwy jednego z obrońców i wpadł do bramki. Sędziowie jeszcze analizowali całą sytuację na wideo, ale ostatecznie wskazali na środek tafli.

Ukraińcy byli szybsi i grali twardo na bandach. Wiele takich pojedynków przegrywaliśmy i to był nasz poważny mankament. Goście mieli w 1. tercji inicjatywę, natomiast w drugiej naszych hokeistów zdominowali, choć w 29 min mogliśmy prowadzić 2:0, ale Michał Bernacki trafił w słupek.

Tylko Fučíkowi zawdzięczamy, że do 30 min prowadziliśmy. W końcu jednak znacząca przewaga gości została nagrodzona golem. Daniłł Tracht oddał potężny strzał, a jego koledzy solidnie pracowali przed naszym bramkarzem i zasłonięty Fučík nie miał szans na skuteczną interwencję. Na 33 sek. przed końcem 2. tercji mieliśmy wyjątkową sytuację, bowiem przez 1:37 min mogliśmy grać w podwójnej przewadze, jednak na 7 sek. przed końcem tej części gryJonasz Hofman nieprawidłowo zaatakował i powędrował do boksu kar. W tej odsłonie mieliśmy sporo szczęścia, bo rywal zdobył tylko jednego, wyrównującego gola.

Gdy na ławce kar usiadł Mateusz Gościński, przeczuwaliśmy, że będziemy mieli kłopoty. W 45 min Igor Mereżko, lider i kapitan Ukrainy występujący na co dzień w Pilźnie, popisał się świetnym uderzeniem i wyprowadził swój zespół na prowadzenie. W kolejnej minucie Mikołaj Syty miał okazję, ale nie zdołał opanować krążka. Wyraźnie nakręceni rywale cały czas przebywali w naszej strefie. Przeżywaliśmy trudne chwile, bo Ukraińcy lepiej prezentowali lepiej fizycznie i ich przewaga była momentami miażdżąca. Na 73 sek. przed syreną z tafli zjechał nasz golkiper, ale ten manewr nie przyniósł żadnych efektów.

Ukraińcy przyjechali do Sosnowca w niemal najsilniejszym składzie i byli zespołem wyraźnie lepszym. Odmłodzona reprezentacja Biało-czerwonych nie była w stanie pokusić się o kolejnego gola. Skuteczność to jest nasza słaba strona. Może w kolejnych meczach będzie nieco lepiej, choć nie jesteśmy do końca o tym przekonani. W naszej bramce nastąpi zmiana, bo takie były wcześniejsze ustalenia trenerów.

W pierwszym meczu reprezentacja Włoch wygrała z Wielką Brytania 3:0 (0:0, 1:0, 2:0). Poziom spotkania nie zachwycił. Wyspiarze mają w składzie aż sześciu młodych debiutantów i mocno przemeblowany zestaw w porównaniu z ostatnimi mistrzostwami świata.

Włodzimierz Sowiński

■ **Polska – Ukraina 1:2 (1:0, 0:1, 0:1)**
1:0 – Jonasz Hofman – Brynkus – Górny (18:25), 1:1 – Tracht – Bodnar - Sysak (29:50), 1:2 – Mereżko – Peresunko – Denyskin (44:18,. w przewadze)
Sędziowali: Bartosz Kaczmarek i Paweł Kosidło – Oliwier Kasperek i Michał Żak. Widzów 1500.
POLSKA: Fučík; Florczak – Naróg, Kurnicki – Górny, Zieliński – Biłas, Kacper Maciaś; Jeziorski – Kiełbicki – Gościński (2), Brynkus – Jarosz – Bepierszcz, Jakub Hofman – Mroczkowski – Jonasz Hofman (2), Krzemień – Syty – Bernacki, Gromadzki. Trener Pekka TIRKKONEN.
UKRAINA: Ohandżanian; Mereżko – Ratusznyj, Wołkow – Dachnowski, Matusewicz – Hrebenyk (2), Sysak – Bodnar; Worona – Fadiejew – Tracht, Borodai – Zacharow – Denyskin, Peresunko – Kuprianow – Jewtiechow (2), Panasenko (2) – Sadowikow (2) – Olijnyk. Trener Oleksandr BOBKIN.
Kary: Polska – 4 min, Ukraina – 8 min.

1. Włochy	1	3	3:0
2. Ukraina	1	3	2:1
3. Polska	1	0	1:2
4. Wlk. Brytania	1	0	0:3

Dzisiaj grają: Ukraina – Wielka Brytania (16.00), Polska – Włochy (20.00).

eprasa.pl 5f94710c47

WOKÓŁ SIATKI

PIERWSZE ZWOLNIENIE

■ Wojciech Kurczyński jest pierwszym trenerem w Tauron Lidze Kobiet, który w tym sezonie stracił pracę. Po pięciu porażkach został zwolniony z #VolleyWrocław. „Wojciech Kurczyński przestał pełnić funkcję pierwszego trenera #VolleyWrocław. Decyzja o zakończeniu współpracy została podjęta w związku z niesatysfakcjonującymi wynikami sportowymi oraz bieżącą sytuacją kadrową drużyny" – poinformował wrocławski klub. Na razie nie wiadomo, kto go zastąpi.

KOSZMAR CZECHA

■ Potwierdziły się najgorsze obawy. Jan Hadrava podczas spotkania z Aluron CMC Wartą Zawiercie zerwał ścięgno Achillesa. Czech upadł na boisko podczas nabiegu do zagrywki na początku czwartego seta i po usztywnieniu nogi został zniesiony przez kolegów. „Niestety, mamy bardzo złe wiadomości... Jan Hadrava podczas środowego meczu w Zawierciu, doznał zerwania ścięgna Achillesa. Nasz Kapitan przejdzie zabieg w specjalistycznej klinice w Koninie. Niestety, oznacza to koniec jego występów w tym sezonie" – napisał klub w specjalnym komunikacie.

(mic)

TAURON LIGA

■ **PGE Projekt Warszawa – Ślepsk Malow Suwałki 3:2 (20:25, 25:20, 25:21, 18:25, 15:7)**

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (10), Ktos (11), Romano (20), Koppers (5), Lemański (13), Wojtaszek (libero) oraz Strulak, Kozłowski, Gomułka (3), Bednorz (12). Trener Roberto PIAZZA.

SUWAŁKI: Trinidad De Haro (2), Asparuhow (7), Nowakowski (8), Filipiak (32), Reichert (2), Granieczny (libero) oraz Pietraszko, Hendzelewski, Luengas (10), Jankiewicz, Łysoń (2). Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań).

Widzów 2170.

Przebieg meczu

I: 8:10, 13:15, 17:20, 20:25.
II: 10:9, 15:11, 20:15, 25:20.
III: 10:9, 15:10, 20:14, 25:21.
IV: 7:10, 9:15, 12:20, 18:25.
V: 5:4, 10:6, 15:7.

Bohater – Juri ROMANO.

1. Lublin	4	12	4/0	12:1
2. Zawiercie	5	12	4/1	12:6
3. Warszawa	5	9	3/2	12:9
4. Bełchatów	5	8	3/2	10:9
5. Rzeszów	3	7	2/1	8:4
6. Jastrzębie	3	6	2/1	8:5
7. Suwałki	4	6	1/3	9:10
8. Katowice	4	5	2/2	6:8
9. Gorzów	4	4	2/2	6:10
10. Kędzierzyn	3	3	1/2	4:6
11. Chełm	3	3	1/2	5:8
12. Olsztyn	4	3	1/3	5:9
13. Częstochowa	3	2	1/2	4:8
14. Gdańsk	4	1	0/4	4:12

Następne mecze: 7.11.: Gorzów Wlkp. – Kędzierzyn-Koźle, Chełm – Częstochowa; 8.11.: Rzeszów – Zawiercie, Suwałki – Gdańsk, Jastrzębie – Warszawa; 9.11.: Olsztyn – Lublin; 10.11.: Katowice – Chełm.

Zamurowana siatka

Radomianki w meczu z BKS-em ZGO Bielsko-Biała miały aż 15 punktowych bloków. To był element, który zadecydował o ich zwycięstwie.



Fot. PAP/Piotr Polak

Blok Radomianek okazał się zbyt szczelny dla BKS-u, w akcji Iris Vos.

TAURON LIGA KOBIET

Moya Radomka to jeden z ulubionych rywali zespołu z Bielska-Białej. Po raz ostatni przegrał z nią w 2021 roku, a potem wygrał... 12 kolejnych meczów! Tym razem jednak wyżej stały akcje Radomianek. W bieżących rozgrywkach spisują się bowiem nadspodziewanie dobrze i zajmują miejsce w górnej połowie tabeli.

– Nasze mecze są coraz lepsze i nie jest to przypadek. Ciężko bowiem pracujemy i coraz lepiej czujemy się na boisku – podkreślała Weronika Gierszewska, atakująca radomskiej drużyny.

– Jesteśmy fajnym kolektywem i będzie tylko lepiej. Każda z nas chce walczyć, na treningach panuje zdrowa atmosfera, świetnie dogadujemy się na parkiecie i poza nim. Wygrywamy zespołowością – dodawała jej koleżanka ze środka siatki, Kornelia Garita.

BKS jak na razie zbyt wiele radości nie dostarcza swoim fanom. Po kontuzji Kertu Laak przegrał dwa kolejne mecze – fakt, że z ekipami z czołówki, czyli DevelopResem Rzeszów i ŁKS Commercecon Łódź.

Przyjezdne dobrze weszły w mecz w Radomiu. Wystrzegały się błędów i imponowały spokojem. Mając dobrze dograne piłki, rozgrywająca Wiktoria Szewczyk mogła wykorzystać w ofensywie środkowe. Zarówno Iga Wasilewska, jak i Martyna Piotrowska były bardzo skuteczne i Bielszczanki wygrywały 9:5.

Radość kibiców BKS-u, którzy wspierali swój zespół na trybunach, nie trwała jednak zbyt długo. Miejscowe szybko złapały kontakt, a w drugiej części seta przejęły inicjatywę. I nie oddały jej do końca spotkania.

Siłę ofensywną zapewniała Gierszewska, która uderzała bardzo mocno i precyzyjnie. Największa różnica była jednak w bloku. Bielszczanki raz za razem uderzały w ręce blokujących. Miejscowe tym elementem wywalczyły aż 15 punktów, przy sześciu BKS-u.

Do tego Bielszczanki popełniały fatalne błędy. Cztery razy dotykały siatki, przestrzeliły 10 ataków i zepsuły siedem zagrywek. Zbyt dużo, by myśleć o zwycięstwie.

Jeden set – trzeci – mogły jednak urwać. Odrobiły w nim cztery punkty straty, a potem miały nawet piłkę setową, lecz nie zatrzymały Gierszewskiej. Po chwili dwa błędy w ataku popełniła Martyna Podlaska i mecz się zakończył.

– Za dużo dotknięć siatki, za dużo błędów. Zabrakło nam też obrony. Za łatwo Radomka nam wchodziła – szukała przyczyn porażki Martyna Borowczak, przyjmująca BKS-u.

(mic)

■ **Moya Radomka – BKS ZGO Bielsko-Biała 3:0 (25:19, 25:20, 28:26)**

RADOM: Petrenko (3), Dudek, Żylińska (10), Gierszewska (17), Stronias (5), Garita (10), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa, Cur-Słomka (3), Fedyk (10), Sobanty. Trener Piotr FILIPOWICZ.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (1), Vos (6), Piotrowska (6), Podlaska (12), Miilen (8), Wasilewska (7), Adamek (libero) oraz Abramajtys, Nowakowska, Gajer (2), Borowczak (10), Orzyłowska (1). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Mirosław Pałka i Patryk Wierzbowicz (obaj Rzeszów). Widzów 650.

Przebieg meczu

I: 8:10, 15:13, 20:17, 25:19.
II: 10:9, 15:11, 20:16, 25:20.
III: 10:4, 15:12, 20:19, 24:25, 28:26.

Bohaterka – Kornelia GARITA.

1. Rzeszów	5	14	5/0	15:5
2. ŁKS	5	13	4/1	14:6
3. Radom	6	12	4/2	15:9
4. Police	5	11	4/1	12:8
5. Opole	5	10	3/2	12:6
6. Budowlani	5	9	3/2	11:7
7. Bydgoszcz	5	7	2/3	8:9
8. Kalisz	5	6	2/3	7:9
9. Bielsko-Biała	6	5	2/4	8:14
10. Mielec	5	4	2/3	7:13
11. Wrocław	5	2	0/5	5:15
12. Mogilno	5	0	0/5	2:15

Następne mecze: 7.11.: PGE Budowlani – Mielec, Bydgoszcz – Wrocław; 9.11.: Opole – Mogilno.

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA KOBIET

Piątek, 6 listopada

POLICE, 17.30: Lotto Chemik – DevelopRes Rzeszów
KALISZ, 20.30: Netland MKS – ŁKS Commercecon Łódź

Sobota, 7 listopada

ŁÓDŹ, 12.00: PGE Budowlani – ITA Tools Stal Mielec
BYDGOSZCZ, 20.30: Metalkas Pałac - #VolleyWrocław

TAURON LIGA

Sobota, 7 listopada

GORZÓW WLKP., 15.00: Stilon – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
CHEŁM, 18.00: Podziemia Kredowe ChKS – Neonet Norwid Częstochowa

Niedziela, 8 listopada

RZESZÓW, 15.00: Asseco Resovia – Aluron CMC Warta Zawiercie
SUWAŁKI, 18.00: Ślepsk Malow – Energa Trefl Gdańsk
JASTRZĘBIE-ZDRÓJ, 20.30: Jastrzębie Barkom – PGE Projekt Warszawa

TAURON 1. LIGA KOBIET

Credo Płomień Sosnowiec – Enea KS Piła, NTSK PANS Komunalnik Nysa – KSG Warszawa, Beskid Media MKS Imielin – Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki (wszystkie sob. 17.00), WTS Solna Wieliczka – Gedania Politechnika Gdańsk, Marba Sędziszów Małopolski – PGE LTS Legionovia (oba sob. 18.00).

TAURON 1. LIGA

Nowak-Mosty MKS Będzin – MCKiS Jaworzno (piąt. 18.00), BKS Bydgoszcz – Sparta Grodzisk Mazowiecki (piąt. 18.30), PZL Leonardo Avia Świdnik – Stal Nysa, Lechia Tomaszów Mazowiecki – BBTS Bielsko-Biała (sob. 18.00), KPS Siedlce – Mickiewicz Kluczbork (niedz. 17.00), Avia Sędziszów Małopolski – KPS Płock (niedz. 18.00).

Z KORTÓW

LINETTE O PÓŁFINAŁ

■ Rozstawiona z „trójką" Magda Linette wygrała z Japonką Moyuką Uchijimą 7:6 (7-5), 6:0 w 1/8 finału turnieju WTA 250 na otwartych twardych kortach w Cennaj, z pulą nagród 283 tys. dolarów. Wyrównana pierwsza partia, w której zawodniczki zaliczyły po jednym przełamaniu serwisu, trwała ponad godzinę. Zakończył ją tie-break, który wygrała Poznanianka, wykorzystując pierwszą piłkę setową. W drugiej Polka (68. WTA) popełniła zdecydowanie mniej błędów, grając konsekwentnie, nie pozwoliła rywalce na wygranie choćby gema. Japonka (123. WTA) w tym secie w ogóle nie radziła sobie z nerwami, czego efektem były podwójne błędy serwisowe. Był to piąty bezpośredni mecz tenisistek, Linette po wygranej bilans poprawiła na 4-1.

Polka dzień poprzedzający grę w 1/8 finału przeznaczyła wyłącznie na regenerację sił po niezwykle wyczerpującym meczu z Białorusinką Alioną Falej. Pojedynek trwał 3 godziny i 33 minuty, co jest tegorocznym rekordem w głównym cyklu WTA. - Wiedziałam, że mecz z Moyuką będzie trudny pod względem fizycznym, gdyż obie znamy się bardzo dobrze. W tym turnieju, gdzie jest wysoka temperatura i duża wilgotność, istotne jest wygranie pierwszego seta - powiedziała Poznanianka.

Linette w ćwierćfinale zagra z Japonką Mai Hontamą (160.), która pokonała Żybek Kułambajewą z Kazachstanu 4:6, 6:4, 7:5.

Z turniejem w grze pojedynczej pożegnały się już Katarzyna Kawa (115.) i Weronika Falkowska (277.). Obie w kolejnych rundach przegrały z 17-letnią Maayą Rajeshwaran Revathi z Indii, dopiero 669. w rankingu. Falkowska rywalizuje jeszcze w deblu – w czwartek rozstawione z numerem drugim Polka i Amerykanka Alana Smith wygrały w 1. rundzie z duetem... Hontama, Uchijima 2:6, 6:4, 10-1.

POKAZOWO W CAEN

■ Maja Chwalińska znalazła się w gronie uczestników jubileuszowej, 20. edycji Open de Caen we Francji. Pokazowy turniej w mogącym pomieścić 4200 widzów nowiutkim Palais des Sports odbędzie się w dniach 13-16 grudnia, a na korcie w Normandii zaprezentują się również m.in. wicemistrzyni olimpijska Donna Vekić oraz Casper Ruud, Holger Rune, Ugo Humbert i Valentin Vacherot.

Chwalińska przed występem w Caen dwa razy zaprezentuje się w Polsce: 20-21 listopada we Włocławku będzie liderką Biało-czerwonych w meczu Polska - Szwecja w Billie Jean King Cup, a 11 grudnia w trójmiejskiej ERGO Arenie zmierzy się z triumfatorką Wimbledonu Czeszką Lindą Noskovą.

(t)

eprasa.pl 5f94710c47

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Barbarzyńcy, won!

Świat upadł na główkę, to wiadomo od dawna. To, że nie brakuje pożytecznych idiotów, także w Polsce, promujących ruską propagandę i sposób myślenia, już nie dziwi, choć dojrzewam do stanowiska, że wolność słowa powinna mieć jednak granice – i tak jak ściga się w Polsce propagowanie faszyzmu, nazizmu czy komunizmu, tak samo powinno się z mocy prawa stawiać prokuratorskie zarzuty fanom putinizmu, a w akcie łaskawości deportować ich na Kreml, niech wkładają kamasze i heja!, na ukraiński front!

Niestety, wszystkie fundamentalne pryncypia, które legły u podstaw wykluczenia ruskich obywateli z międzynarodowej rywalizacji sportowej, a szerzej – z kręgu cywilizowanego świata – uległy dziwacznemu zatarciu i zapomnieniu. Od dłuższego czasu słabną restrykcje wobec sportowców z Rosji i Białorusi. Najpierw, latem, Międzynarodowy Komitet Olimpijski podjął decyzję o tymczasowym zniesieniu zawieszenia ruskiego komitetu. Ostatnio zaś już dokumentnie poprzewracało się w głowach uczonym rzekomo prawnikom w Trybunale Arbitrażowym do spraw Sportu, w skrócie CAS – uwzględniają oni skargi ruskich barbarzyńców i lawinowo przywracają ich do międzynarodowej rywalizacji w sporcie. Jeszcze do niedawna to, co wydawało się nie do pomyślenia po bezprawnej napaści na niepodległe i suwerenne państwo – czyli obecność obywateli państwa agresora na światowych salonach polityki, gospodarki i sportu – dziś stało się przygnębiającą rzeczywistością.

Ten cywilizowany liberalny świat sam kręcił na siebie bicz i pada właśnie ofiarą własnej hipokryzji. Bo czyż nie jest szeroką furtą dla konia trojańskiego zezwolenie tak obrzydliwej personie, jak hokeista Owieczkin, brylowanie na taflach amerykańsko-kanadyjskiej NHL?

W efekcie mamy już afiszujących się z ruską flagą dżudoków, pływaków, gimnastyków, bokserów czy konnych jeźdźców, za chwilę zobaczymy siatkarzy, handbalistów, a pewnie innych, w tym hokeistów. Bo właśnie tych ostatnich wspomniany CAS nakazał dopuścić do mistrzostw świata, co dokumentnie może tafle zamrozić. Protesty Kanady, Skandynawów, Bałtów, Czechów i innych nacji zapowiadających bojkot spotkań z Rosją, a także zapowiedzi wycofania się sponsorów stawiają pod znakiem zapytania organizację majowych mistrzostw świata elity w Niemczech.

W ostatnich godzinach dostaliśmy przedsmak tego, co nas czeka – Francja wycofała się z mistrzostw świata w parahokeju, które w grudniu odbędą się w Meksyku. Czy więc Międzynarodowa Federacja Hokeja na Lodzie będzie pierwszą, która postawi tamę ruskim orkom? Przed podobnym wyzwaniem miała stanąć Polska, ale ruskie same zrezygnowały z występu w mistrzostwach świata w przyszłym roku w naszym kraju. No łaskawcy!

Nie sposób przy tym zauważyć, że ten cywilizowany liberalny świat sam kręcił na siebie bicz i pada właśnie ofiarą własnej hipokryzji. Bo czyż nie jest szeroką furtą dla konia trojańskiego zezwolenie tak obrzydliwej personie, jak hokeista Owieczkin brylowanie na taflach amerykańsko-kanadyjskiej NHL? A więc człowiekowi zaprzyjaźnionemu z Putinem, który także w ostatnich pseudowyborach w Rosji świecił gębą w kampanii wyborczej partii mordercy?

Co w zamian ze strony władz NHL – jakieś potępienie, dezaprobata, odcięcie? Ależ skąd! Klub Owieczkina, Capitals ze stołecznego Waszyngtonu (!) – wszak najciemniej pod latarnią – urządził wręcz szopkę na inaugurację rozgrywek z małoletnimi synami hokeisty, którzy wywołali na lód tatusia rozpoczynającego swój ostatni sezon w karierze. Cynizm i hipokryzja do kwadratu. Oczywiście, wiadomo, że chodzi o pieniądze – no bo jak odsunąć od ligi jedną z jej legend, „idola" generującego bossom ligi miliardy zielonych papierków? Cóż, bożek mamony zawsze jest doskonałym alibi na wszystko, zwłaszcza kiedy przewiązać mu oczy, co za kadencji pomarańczowego durnia stało się wręcz cnotą. Świat zwariował.

Na uwagę zasługuje jasne i racjonalne stanowisko polskich władz hokeja – tu cytat: „Okoliczności, które doprowadziły do wykluczenia Rosji z międzynarodowych rozgrywek w 2022 roku, nie uległy zasadniczej zmianie. Wojna nadal trwa. Wciąż giną ludzie, niszczona jest infrastruktura cywilna, w tym obiekty sportowe, a ukraińscy zawodnicy, trenerzy i działacze muszą funkcjonować w warunkach, które uniemożliwiają normalne uprawianie i rozwijanie sportu". Nic dodać, nic ująć. Czego więc nie rozumiecie panowie w togach z CAS? Jedyną adekwatną praktyką cywilizowanego świata wobec ruskich barbarzyńców powinno być: PASZLI WON! Poniali?

Wyzwanie rzucone gwiazdom

Paulina Peda, utytułowana pływaczka klubu AZS AWF Katowice, nie ukrywa, że bardzo cieszy się na możliwość startu w kraju, wśród znajomych i kibiców.

PŁYWANIE

We wrocławskiej hali Orbita rozpocznie się w piątek 37. Memoriał Marka Petrusewicza. Jak co roku w stolicy Dolnego Śląska będzie można oglądać czołowych pływaków świata oraz krajową elitę, która postara się, przed własną publicznością, rzucić wyzwanie medalistom igrzysk olimpijskich i mistrzostw świata.

Jedną z gwiazd imprezy będzie reprezentująca AZS AWF Katowice Paulina Peda, która nie może doczekać się startu we Wrocławiu. - To dodatkowa motywacja, ponieważ startujemy wśród znajomych i naszych kibiców. Impreza taka, jak Memoriał Marka Petrusewicza, zawsze dodaje większego wiatru w żagle. Cała ta otoczka, profesjonalizm organizatorów, dbałość o detale, powodują, że to zawody, które nie odbiegają od wielkich międzynarodowych imprez, w których miałam okazję uczestniczyć. Na ten moment to najlepsza pływacka impreza w Polsce – mówi pływaczka.

Kibice decydują o... stylu

Jak dodaje, możliwość rywalizacji ze światową czołówką to coś cennego dla każdego zawodnika. - Cały czas staramy się być coraz lepsi, dlatego startując z najlepszymi pływakami świata, zawsze możemy coś podpatrzeć. Chociażby rozgrzewkę czy rutynę przedstartową. To też napędza, daje dodatkowy impuls, żeby nasze wyniki były coraz lepsze. Bo zawsze jest miejsce na poprawę – uważa Peda.

Mam w sobie tę nutkę Katowic, jestem bardzo oddana temu miastu. Jestem zakochana w Śląsku. Tutaj czuję się najlepiej, tu jest mój dom i zawsze jak wyjeżdżam, to tęsknię za tym miejscem.

Organizatorzy Memoriału przygotowali dla kibiców nie lada gratkę, dzięki której sami staną się reżyserami tego, co będzie działo się na pływalni. Podczas zmagań w tzw. skinsach odbędzie się głosowanie wśród publiczności za pośrednictwem smartfonów, które zdecyduje, jakim stylem będą rywalizować zawodnicy.

Jak na takie nowinki reagują sami pływacy? - To bardzo dobre rozwiązanie. Szukamy alternatywy, żeby zwiększyć popularność pływania w mediach. To też urozmaicenie dla nas, bo nie jest to typowa konkurencja, którą możemy spotkać na międzynarodowych imprezach. Miałam przyjemność być uczestniczką ligi ISL, gdzie też odbywają się skinsy. Uważam, że to rewelacja! Tutaj mamy jeszcze głosowanie publiczności, czyli ludzie mają aktywny wpływ na to, co się dzieje – ocenia Paulina Peda. - Ja uwielbiam zarówno startować w skinsach, jak i kibicować, bo to jest bardzo dynamiczne show i zwiększa atrakcyjność zawodów – dodaje.

O przepustki do Pekinu

Tegoroczna edycja memoriału będzie jednocześnie oficjalną kwalifikacją do mistrzostwa świata na krótkim basenie, które w grudniu odbędą się w Pekinie. Dla Pauliny Pedy, mistrzyni Europy z Belgradu w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym, wywalczenie kwalifikacji nie będzie jednak głównym celem.

- Jestem świeżo po zmianie trenera i przez pierwsze pół roku nie nakładamy sobie żadnych oczekiwań ani presji. Oczywiście staram się być jak najszybsza, jeśli uda mi się zdobyć minimum na mistrzostwa świata, to będę zadowolona, aczkolwiek nie wywieram na siebie niepotrzebnej presji. Chcę po prostu dobrze zaprezentować się na memoriale, bardzo lubię ten basen, tę imprezę, zazwyczaj jestem tam w dobrej dyspozycji, więc liczę na dobre wyniki – tłumaczy pływaczka.

Ma w sobie nutkę Katowic

Paulina Peda od dziecka związana jest ze Śląskiem, a od wielu lat startuje w barwach klubu z Katowic. I nie ukrywa, że dla niej znaczy to bardzo wiele. - Najpierw reprezentowałam KS Piątka Chorzów, a później, już będąc w gimnazjum, zaczęłam starty w AZS AWF Katowice i jestem bardzo związana z tym klubem. Jest to moje sentymentalne miejsce. Zrezygnowałam ze studiów w Stanach, z wyjazdu z naszego województwa i uważam, że to była bardzo dobra decyzja – przekonuje Paulina.

- Reprezentując nasz kraj na imprezie międzynarodowej, mam świadomość tego, że idę z orzełkiem na piersi. A jeżeli jestem na zawodach krajowych, to mam to poczucie, że jednak noszę w sobie AZS-iaka. Mam w sobie tę nutkę Katowic, jestem bardzo oddana temu miejscu. Jestem zakochana w Śląsku. Tutaj czuję się najlepiej, tu jest mój dom i zawsze jak wyjeżdżam, to tęsknię za tym miejscem – dodaje.

(JK)



Fot. Archiwum prywatne Pauliny Pedy

Dla Pauliny Pedy, mistrzyni Europy z Belgradu w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym, wrocławskie zawody to nie lada gratka.

SYLWETKA

■ Paulina PEDA - ur. 18 marca 1998 w Chorzowie. Mistrzyni Europy w sztafecie 4x100 m stylem zmiennym z Belgradu (2024), rekordzistka Polski na tym dystansie oraz na 100 m stylem grzbietowym (59,75 sek. z 2022), olimpijka z Tokio (2021).

eprasa.pl 5f94710c47



Fot. SOPA Images/SIPA USA / Press Focus

CR7 oddaje reprezentacyjną koszulkę

41-letni Cristiano Ronaldo poinformował, że po listopadowych meczach Ligi Narodów kończy grę dla Portugalii.

Jeden z najsłynniejszych piłkarzy świata wkrótce pożegna się w kibicami reprezentacji swojej ojczyzny.

Jeden z najlepszych graczy w historii futbolu, pięciokrotny zdobywca Złotej Piłki, ogłosił swoją decyzję w długim nagraniu wideo opublikowanym w mediach społecznościowych. „Drodzy Portugalczycy, nadszedł dzień, w którym oddaję koszulkę z numerem 7 naszej reprezentacji. Nigdy nie uważałem, że należy ona wyłącznie do mnie. Przez 23 lata miałem jednak przywilej i odpowiedzialność, by ją nosić, bronić jej barw i prezentować ją na stadionach całego świata" – przyznał Ronaldo, który od 2023 roku występuje w saudyjskim Al-Nassr, a wcześniej grał w Sportingu Lizbona, Manchesterze United, Realu Madryt i Juventusie Turyn.

„Portugalia zawsze będzie częścią mnie"

Teraz, jak zaznaczył, nadszedł czas, by przekazać ją „kolejnemu pokoleniu". „To nie była łatwa decyzja, ponieważ pewnych wyborów nie dokonuje się tylko głową. Podejmuje się je również sercem" – stwierdził. „Jeśli kiedykolwiek sprawiłem, że poczuliście radość i jeśli dzięki któremuś z moich goli przytuliliście kogoś bliskiego, zapomnieliście o troskach lub poczuliście dumę z naszego kraju – to wszystko było tego warte" – dodał.

Podziękował swojej rodzinie, rodakom, a także kolegom z drużyny, trenerom i członkom sztabu, z którymi współpracował przez 23 lata kariery w reprezentacji. „Portugalia zawsze będzie częścią mnie" – zaznaczył w opisie do zamieszczonego filmu.

Jako kapitan Cristiano Ronaldo poprowadził drużynę narodową do zdobycia pierwszego w historii wielkiego trofeum – mistrzostwa Europy w 2016 roku, a także pomógł jej wygrać Ligę Narodów w 2019 oraz 2025 roku. W reprezentacji Portugalii rozegrał 234 spotkania i zdobył 146 bramek, co w obu statystykach czyni go rekordzistą, nie tylko portugalskiego, ale i światowego futbolu. Jednak w ostatnich latach coraz częściej pojawiały się opinie, że gra w kadrze raczej dzięki swoim zasługom, a nie obecnej formie.

Jego ostatnim wielkim turniejem były tegoroczne mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku, podczas których starał się zdobyć jedyne trofeum, jakie wciąż pozostawało poza jego zasięgiem. Portugalia odpadła w 1/8 finału, przegrywając 0:1 z Hiszpanią – późniejszym triumfatorem turnieju. Ronaldo dołączył jednak do Argentyńczyka Lionela Messiego jako jeden z zaledwie dwóch zawodników, którzy wystąpili w sześciu turniejach mistrzostw świata – co stanowi jeden z wielu rekordów ustanowionych przez napastnika Al-Nassr na arenie międzynarodowej.

Granie dla kraju największym zwycięstwem

Portugalczyków czekają teraz dwa mecze w najwyższej dywizji Ligi Narodów. 14 listopada zmierzą się z Danią Bradze, a trzy dni później na wyjeździe z Walią na zakończenie fazy grupowej. Ten na Wyspach Brytyjskich zapewne będzie ostatnim w koszulce Portugalii.

Po ogłoszeniu przez Ronaldo decyzji o zakończeniu kariery reprezentacyjnej portugalska federacja wydała oświadczenie, w którym wyraziła głęboką wdzięczność za jego wkład. „Nasz kapitan był nie tylko wybitnym sportowcem, ale także inspirującym liderem, wzorem poświęcenia i prawdziwym symbolem ducha naszej reprezentacji" – napisano w komunikacie.

Ronaldo żegna się z grą w drużynie narodowej jako najbardziej utytułowany portugalski piłkarz – zarówno pod względem osiągnięć indywidualnych, jak i zespołowych – stając się przy tym ikoną kultury, z którą Portugalia jest kojarzona na całym świecie. „Całe życie pracowałem na to, by zostać najlepszym piłkarzem na świecie. Dziś rozumiem, że moim największym zwycięstwem było zasłużenie na zaszczyt reprezentowania najlepszego kraju na świecie" – podsumował Ronaldo.

W rytmie samby

Choć poznaliśmy już nowego mistrza świata, to na legendarnym brazylijskim torze Interlagos z pewnością nie zabraknie emocji.

FORMUŁA 1

Ubiegły weekend na torze w Meksyku wyłonił nowego mistrza świata Formuły 1. Kimi Antonelli, zajmując trzecie miejsce w wyścigu, przypieczętował swój pierwszy tytuł mistrzowski.

Spotkanie z rodziną legendy

Włoch pobił przy tym szereg rekordów, zostając m.in. najmłodszym mistrzem świata F1 w historii, najmłodszym zdobywcą pole position oraz był pierwszym włoskim zwycięzcą wyścigu na Monzy od 60 lat, pomimo startu z 19. pozycji. W tygodniu poprzedzającym GP Brazylii Włoch spotkał się z rodziną Ayrtona Senny w Sao Paulo. 20-latek ściga się z numerem 12 właśnie na cześć legendarnego brazylijskiego kierowcy i w przyszłym sezonie nie zamierza zmieniać go na przysługującą mu „jedynkę" za wywalczenie tytułu mistrza świata.

Holender podtrzyma serię?

Dobre wspomnienia z Meksyku wywiezie także Max Verstappen, który nie dał szans rywalom i triumfował w wyścigu. Zwycięstwo Holendra pozwoliło mu awansować na drugie miejsce w klasyfikacji generalnej kierowców. Verstappen ma dwa punkty przewagi nad Lewisem Hamiltonem oraz 11 „oczek" zapasu nad czwartym Georgem Russelem. Godna odnotowania jest forma holenderskiego kierowcy w ostatnich miesiącach. Czterokrotny mistrz świata był najlepszy w trzech z ostatnich czterech wyścigów oraz nie schodzi z podium od 6 września i rundy na Monzy.

Poważna rozmowa w Ferrari

O sporym niedosycie po rundzie w Ameryce Północnej może mówić zespół Ferrari, który dysponował tempem do walki o zwycięstwo. Chodzi tu przede wszystkim o Lewisa Hamiltona. Brytyjczyk zwyciężył w sobotnich kwalifikacjach, jednak w niedzielę za sprawą walki o pozycję z Charlesem Leclerkiem został zmuszony do wyjechania przez niego poza tor, co poskutkowało utratą dwóch pozycji i koniecznością gonienia czołówki. Monakijczyk został ukarany za ten incydent karą pięciu sekund. Ostatecznie siedmiokrotny mistrz świata ukończył wyścig na drugim miejscu, a Leclerc znalazł się tuż za podium.

Szef zespołu Ferrari, Fred Vasseur, był niezadowolony ze swoich kierowców po wyścigu, uznając, że przedłożyli własną rywalizację nad interes całego zespołu. – Porozmawiam ze swoimi chłopakami, ale jest to kwestia szacunku – wobec nas, wobec całego zespołu oraz pracy, jaką wykonali w bazie – powiedział w wywiadzie i dodał, że przed wyścigiem w Brazylii odbędzie się szczera rozmowa, która będzie miała na celu wyjaśnienie sytuacji.

Kwalifikacje odbędą się w sobotę o godzinie 19, a niedzielny, liczący 71 okrążeń wyścig, rozpocznie się o 18.

Prognozy pogody wskazują na ciepły weekend z możliwymi opadami deszczu.

Klasyfikacja kierowców: 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 380 pkt, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 261, 3. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 259, 4. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 250, 5. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 245, 6. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 221, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 144, 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 107, 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 83, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 42.

Miłosz Derda

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 6 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
16.55 Pływanie: Memoriał Marka Pietrusewicza we Wrocławiu, 19.35 Hokej: Europejski Puchar Narodów, Polska – Włochy, 22.25 Futsal: Finalissima, Hiszpania – Portugalia (na żywo), 23.15 Przegląd wydarzeń, 1.25 Futsal: Finalissima, Brazylia - Argentyna, 4.00 Koszykówka: NBA, Los Angeles Lakers - Portland Trail Blazers (na żywo)

POLSAT SPORT 1
7.45 Łyżwiarstwo figurowe: Puchar Chin, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga Kobiet, Lotto Chemik Police - DevelopRes Rzeszów, 20.20 Netland MKS Kalisz - ŁKS Commercecon Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2
14.00 Tenis: ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.10 Koszykówka: PGE Basket Liga, Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - PGE Start Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TLK, Chemik - DevelopRes, 20.20 MKS Kalisz - ŁKS (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
8.00 Golf: Abu Zabi Aldar Championship, 0.00 Squash: US Open (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.10 Koszykówka: PGE BL, Astoria - Start (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
14.00 Tenis: ATP w Paryżu (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
11.00, 15.15 Motocyklowe MŚ: GP Kataru (na żywo)

EUROSPORT 1
7.00, 12.30 Snooker: International Championship (na żywo)

EUROSPORT 2
7.45, 9.25, 12.00 Łyżwiarstwo figurowe: Puchar Chin, 14.35 Sambo: MŚ w Taszkiencie (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.00 Super Piątek, 20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Wisła Kraków – Cracovia, 3.00 Sporty walki: ONE Fight Night 49 (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
20.00 Tenisowy raport: Indian Wells (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: ekstraklasa, Motor Lublin - Wisła Płock, 20.25 Wisła Kraków - Cracovia (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
3.00 Sporty walki: ONE Fight Night 49 (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
16.10 Formuła 1: GP Sao Paulo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Eintracht Brunszwik - Energie Cottbus, 20.40 Liga włoska: Venezia FC - Udinese Calcio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
20.20 Pn: Bundesliga, Hamburger - Borussia Mönchengladbach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Dynamo Drezno - Greuther Fürth, 20.40 Liga francuska: Toulouse - Strasbourg (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dziennik-sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 5f94710c47